

GAZETA LWOWSKA

PRENUMERATA:

MIEJSCOWA miesięcznie: bez dostawy do domu 4.80 — z dostawą 5.30 — ZAMIEJSCOWA miesięcznie z przesyłką pocztową 5.30 — ZAGRANICĄ 7.00 Zł.
P. K. O. 141.690.

WYCHODZI CODZIENNIE O GODZINIE 3-ej PO-
POŁUDNIU Z WYJĄTKIEM DNI POŚWIĄTECZNYCH

Cena numeru 20 gr.

Biura Redakcji i Administracji: ul. Karmelicka 2
Telefon Redakcji 21-18, Administracji 21-17
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 11 do 12
Listy należy frankować. — Reklamacie otwarte wolne od opłaty.

Polskie morze.

Pisze się o niem i mówi; czasem i myśli; stało się naszym i z tym faktem, z tą myślą oswoiliśmy się; wydaje się niejednemu z nas, że już chyba nie na czasie są więcej te głosy i wołania raz po raz uporczywie powtarzane o tem, czem ono jest dla Polski, a czem być powinno. Wśród nierozwiązanych przez dawną, niepodległą Polskę problemów, nierozwiązanych też został i problem morza, a to i inne przyczyny złożyły się na to, iżśmy dotąd nie zdołali nastawić naszej psychiki na zrozumienie morskich zagadnień, nie zdołali zrozumieć, iż ono samo dla siebie nie jest niczem innym, jak pełnym piasku i urwisk nadbrzeżnym pasem ziemi, że jest natomiast przekosztownym surowcem, z którego bogate twory wyrobić się dadzą, że jest niejako kamieniem, z którego dopiero dłuto rzeźbiarza arcydzieło wyćiosać może. I nie zrozumieliśmy w całej pełni tego, że marnotrawstwem i nierozsądkiem, bezmyślnością i tępotą byłoby, gdybyśmy sił naszych i wysiłków naszych nie kierowali ku owemu nadmorskiemu pasowi ziemi, co kryje w sobie nieprzebrane skarby możliwości gospodarczych i kulturalnych, które jednak tylko pracą wyłożoną a nieugiętą wydobyć możemy.

Choć się więc rzecz komus u przykrzoną i znaną wyda, z radością jednak prawdziwą powitać musimy dwa głosy, które w sposób poważny a głęboki ujęły problem polskiego morza, każdy z innego punktu widzenia. W auli Uniwersytetu poznańskiego wygłosił w tym właśnie miesiącu p. Minister Przemysłu i Handlu, inż. Eugenjusz Kwiatkowski, odczyt p. t. »Polska na morzu«. Ten wielki entuzjasta morza, ale entuzjasta trzeźwy, kalkulujący i przewidujący, przepyszny, zdumiewający logiką cyfr i logiką faktów, obraz naszej przyszłości kulturalnej i gospodarczej z chwilą, jeżeli zdołamy postawić nasze morze na takim poziomie, jaki nieodzownie konieczny jest dla rozbudowy i wzrostu naszego życia gospodarczego i państwowego. P. Minister Kwiatkowski wykazał faktami, iż jedyną drogą naszej ekspansji może być tylko i wyłącznie morze. Wszak jedynie 1000-kilometrowa granica, łącząca nas z Czechosłowacją, Łotwą i Rumunją, daje możliwość rozwoju wymiany handlowej ku obopólnej korzyści; druga granica z Rosją sowiecką, wynosząca również około 1.000 km, pozostaje od szeregu lat dla polsko-rosyjskiego obrotu towarowego prawie że martwą; stosunki gospodarcze na granicy polsko-niemieckiej, wynoszącej około 1.400 km — jakkolwiek bardzo żywe — pozostawiają jednak bardzo dużo do życzenia od czasu podjęcia przez Niemcy zarządzeń prohibicyjnych przeciw importowi polskiego węgla i następnie zaostrożenia stosunków celnych; wreszcie granica litewska, wynosząca około 400 km, otoczona jest drutem kolczastym dla racjonalnej wymiany towarowej. Nie może zatem ulegać wątpliwości, że właśnie na owym małym skrawku wybrzeża polskiego, na tej ruchliwej, płynnej granicy, łączącej Polskę z całym światem, na tej granicy, nie znającej wojen celnych i murów chińskich, istnieje możliwość wyładowania naszego ciśnienia gospodarczego.

Ważne zmiany w Rządzie.

Dymisja Ministra Sprawiedliwości Meysztowicza. — Podsekretarz Stanu Car mianowany Ministrem.

Warszawa, 22 grudnia. (PAT.). Prezydent Rzeczypospolitej podpisał dzisiaj następujące dwa dekrety:

1) Do Pana Aleksandra Meysztowicza, Ministra Sprawiedliwości.

Przychylam się do przedstawionej mi prośby i zwalniam Pana z urzędu. Warszawa, dnia 22 grudnia 1928. Podpisano: Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki. Prezes Rady Mini-

strów: Prof. dr. Kazimierz Bartel.

2) Do Pana Stanisława Cara, Podsekretarza stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości.

Mianuję Pana Ministrem Sprawiedliwości. Warszawa, dnia 22 grudnia 1928. Podpisano: Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki. Prezes Rady Ministrów: Prof. dr. Kazimierz Bartel.

Walki w Afganistanie trwają nadal.

Powstańcy rozstrzelali ministra skarbu.

Wiedeń, 21 grudnia. (PAT.). Dzienniki tutejsze podają z Londynu, że według nadeszłych tam wiadomości z Afganistanu, toczą się walki między wojskami królewskimi i powstańcami na drodze między Kabulem i Dżalalabad. Powstańcy wzięli do niewoli afgańskiego ministra spraw zagranicznych i ministra skarbu. Tego ostatniego rozstrzelano, a ministra spraw zagranicznych zatrzymano jako zakładnika. Wedle doniesień, które doszły do Bombaju, powstańcy otrzymują posiłki i przygotowują atak na Kabul. Podobno rozporządzają oni wielką ilością amunicji.

Londyn, 21 grudnia. (ATE). »Times« donosi z Peshawaru, że samoloty angielskie, które krążyły wczoraj nad

Kabulem, były dwukrotnie ostrzeliwane. Jednakże lotnicy nie odnieśli żadnego szwanku i powrócili do swej bazy operacyjnej w Indiach. Korespondent »Times'a« donosi z Delhi, że poselstwo angielskie w Kabulu zawiadomiło lotników zapomocą sygnałów, że wszystko jest w porządku, że położenie w mieście się poprawia i że nie powinni pod żadnym pozorem lądować.

Londyn, 21 grudnia. (ATE). Wiadomości nadeszłe z Afganistanu stwierdzają, iż nacisk powstańców na Kabul osłabł. Również daje się zauważyć uspokojenie w okolicach Dżalalabadu. W niektórych miejscach na prowincji pojawiły się nowe oddziały powstańców.

Komisarz Cziczierin przybywa do Warszawy.

Warszawa, 22 grudnia. (PRESS). Sowiecki komisarz spraw zagranicznych Cziczierin, który w najbliższych dniach powróci do Moskwy po odbytej kuracji w Niemczech, odbędzie podróż przez terytorjum Polski i prawdopodobnie zatrzyma się na czas

krótki w Warszawie. O ile pobyt p. Cziczierina w Warszawie wypadnie podczas obecności w stolicy p. Ministra Zaleskiego, odbędzie się zapewne konferencja między obu kierownikami polityki zagranicznej.

Zgon marszałka Cadorny.

Rzym 21 grudnia. (ATE.). Dziś o godzinie 4 popołudniu zmarł na zapalenie płuc marszałek hr. Cadorna, przeżywszy lat 78. Zmarły był naczelnym wodzem armii włoskiej od roku

1915 do roku 1917. W tym roku po klęsce odniesionej przez armję włoską pod Caporeto nad Izonzą podał się do dymisji i był zastąpiony przez marszałka Diaza.

Lata ostatnie wykazują poważne owoce naszych morskich wysiłków. Gdy w r. 1924 obrót w handlu zagranicznym wynosił przez granicę morską 2,385.000 tonn, t. j. 13.1% sumarycznego obrotu, w r. 1928 dochodzi on do 10 miljn. tonn, co przedstawia 38% obrotu sumarycznego. Pierwszy zamknięty w sobie program rozbudowy Gdyni będzie wykonany z końcem przyszłego roku; zmieni on zupełnie dzisiejszy charakter Gdyni i nada jej wszelkie cechy dużego, nowoczesnego portu wyposażonego we wszelkie urządzenia techniczne. Wzrasta też ilość polskich statków handlowych i nasza flota pasażersko-towarowa osiągnie w ciągu 2 lat około 100.000 tonn tonażu. Mimo wszystko, zdać sobie z tego sprawę musimy i musi to też zrozumieć całe społeczeństwo i wszystkie w grę wchodzące czynniki, że to wszystko jest jeszcze nieproporcjonalnie mało w stosunku do tego, co zrobić się powinno, co zrobić się musi.

Sprawę morza z punktu widzenia obrony Państwa, ściślej mówiąc, sprawę polskiej marynarki wojennej, poru-

sza na łamach »Głosu Prawdy« p. A. Uziembło. W artykule p. t. »Rycerze morza« domaga się on jasnego programu rozbudowy tej części naszej siły zbrojnej i odpowiedniego jej uwzględnienia w ramach budżetu. Domaga się dalej stworzenia własnej stoczni i własnych warsztatów, bez czego nie zdobędziemy się na szeroki, na szereg lat zakrojony, program budowy okrętów, który może się stać podstawą własnej siły morskiej, na własnym gruncie zbazowanej.

Powtarzamy te oba głosy, zwracając uwagę ogółu na ten cenny kawał polskiej ziemi z pełnym dla nich uznaniem; powtarzamy zarazem na ich zakończenie znamienne słowa p. Ministra Kwiatkowskiego: »Morze, to dłużnik wyjątkowy; każdy racjonalny wkład, każdy kapitał, każda praca zwraca najprędzej z lichwiarsko potężnym procentem. Czyż może więc Polska dzisiejsza wstrzymać się na drodze podjętej działalności, czyż może powstrzymać prace zrastania się wszystkich nerwów swoich z polskiem morzem?»

ŚWIĘTA PREZYDENTA RZPLITEJ.

Warszawa, 22 grudnia. (Tel. wł.) P. Prezydent Rzeczypospolitej spędzi święta z najbliższą rodziną w Spale, dokąd wyjeżdża w dniu 22 grudnia br. Powrót Pana Prezydenta do Warszawy nastąpi prawdopodobnie na dzień 1 stycznia b. r. P. Prezydentowi towarzyszą adjutanci: rtm. Calewski i kpt. Suszyński.

ZASTĘPSTWO PREMIERA.

Warszawa, 22 grudnia. (Tel. wł.) Zastępstwo Premiera Bartla na czas wyjazdu jego na odpoczynek świąteczny sprawować będzie początkowo p. Minister Moraczewski, a następnie Minister Składkowski z chwilą, gdy wróci z Zakopanego.

Dr. DOLEŻAŁ WYJEŻDŻA DO GENEWY.

Warszawa, 22 grudnia. (Tel. wł.) Dnia 5 stycznia r. b. p. podsekretarz Stanu w Min. Przemysłu i Handlu, dr. Fr. Doleżał, wyjeżdża na posiedzenie Komitetu Ekonomicznego Ligi Narodów, jako delegat Rządu Polskiego. Komitet ma rozpatrywać m. in. sprawy węglowe.

RUCH KOLEJOWY W CZASIE ŚWIĄT.

Warszawa, 22 grudnia. (PRESS). Minister Komunikacji wysłał depezę cyrkularną do wszystkich dyrekcji kolejowych z zarządzeniem wstrzymania ruchu towarowego podczas świąt na 36 godzin t. j. od godz. 18-tej 24 grudnia do godz. 6-tej 26 grudnia b. r. Wstrzymane będą wszystkie pociągi towarowe z wyjątkiem transportów wojskowych z ludźmi i transportów z żywym inwentarzem oraz z towarami łatwo psującymi się.

Wstrzymane pociągi towarowe na stacjach będą odpowiednio zabezpieczone.

RUCH EMIGRACYJNY.

Warszawa, 22 grudnia. (AW). W październiku r. b. wyjechało z Polski 10.301 emigrantów, powróciło 3.225. Do krajów Europy wyjechało 5.154 emigrantów (do Francji, Niemiec i Belgji). Emigracja do państw pozaeuropejskich wyniosła 5.147 osób. Największa liczba emigrantów powróciła z Niemiec (2.047). Z Francji powróciło 298 pracowników.

KODEKS AGRARNY.

Warszawa, 22 grudnia. (AW). W Ministerstwie Reform Rolnych dobiegają końca prace nad stworzeniem »kodeksu agrarnego«, t. j. zbioru wszystkich ustaw i rozporządzeń dotyczących stosunków rolnych w Państwie Polskim.

KRÓL JERZY POWRACA DO ZDROWIA.

Londyn, 21 grudnia. (PAT). Biuletyn o stanie zdrowia króla, ogłoszony dziś popołudniu, zawiadamia o dalszej poprawie. Lekarze zadowoleni są z objawów, które towarzyszą tej poprawie zdrowia.

Kłopoty afgańskiego Piotra Wielkiego.

Młody i przystojny władca Afganistanu, król Amanullah, który z piękną swoją małżonką Surają odbył dłuższy, wystawny i przyjemny wójaż po Europie i zdobył sobie tu pewną popularność, po powrocie do ojczyzny swojej znalazł się w położeniu bardzo kłopotliwym, a nawet niebezpiecznym. Korespondent specjalny »Berliner Tagblattu«, p. Klötzel który towarzyszył królowi w drodze powrotnej z Konstantynopola do Kabulu, opowiadał o wzruszającym przyjęciu, którego doznał król na granicy swego państwa ze strony ludności i wojska. Całowali go po rękach, lży mieli w oczach, a król każdego z nich serdecznie ścisnął i całował. Od tego czasu sytuacja albo się musiała mocno zmienić, albo też wietający należeli do gwardji królewskiej, specjalnie do władcy przywiązanej, i do szczepu, z którego Amanullah pochodzi.

Podróż po Europie wywarła niewątpliwie wielki wpływ na Amanullacha, a pobyt w wielkich stolicach europejskich spotęgował w nim ambicję, aby Kabul, którego mieszkańcy żyją przeważnie w małych domkach glinianych, uczynić czemś podobnym do miast europejskich. Począł budować pałac zimowy i letni, gmachy dla ministerstw i t. d. Głośną jest scena, która rozegrała się w parlamencie afgańskim. Oto czcigodni posłowie, którzy przybyli w turbanach, z wielkimi patryjarchalnemi brodami, zostali przemocą poddani procederowi ogolenia. Wzburzenie wśród nich było wielkie, a że zwyczajem do pewnego stopnia tam są jeszcze patryjarchalne, więc ogoleni przedstawiciele narodu poczęli straszliwie wynurzać i złorzeczyć i postawili votum nieufności królowi.

Obok strony barwnej i zabawnej jest i poważna. Wpływ wielkiego reformatora, despoty cara Piotra Wielkiego, ustawicznie w ciągu wieków wywołuje naśladowców. Wymienimy na poczekaniu tylko eksperymentatorów-ryzykantów, Józefa II. austriackiego, a z nowszych Lenina, Mussoliniego, Kemala-paszę i poniekąd szacha perskiego Rize-chana, zresztą bardziej umiarkowanego od tamtych.

Radykalni ci reformatorzy specjalnie na gruncie narodów muzułmańskich mają niezwykle trudne zadanie przed sobą. Pragną bowiem zeuropeizować swoje narody w sposób kompletny, a więc pod względem politycznym, kulturalnym, religijnym i t. d., zrywają z tradycją na wszystkich polach życia narodowego, nie licząc się z oporem społeczeństw, głęboko do tych tradycji przywiązanych. Analogja do procesu europeizacji, którą przeszła między innymi Japonja, jest tylko pozorna. Japończycy nauczyli się, w sposób wysoce umiejętny, korzystać z postępów cywilizacji nowoczesnej, ale w sposób równie zdecydowany pozostali wierni swojej kulturze i tradycji.

Trudno z odległości osądzić, w jakim stopniu Amanullah jest reformatorem twórczym i oryginalnym, a w jakim naśladowcą Kemala paszy, z którego pomocy korzysta, gdyż sprawdził instruktorów tureckich, oficerów, nauczycieli i t. d. To jest pewne, że przepaść między kulturą europejską a dzikimi i wojowniczymi szczepami jest nieporównanie większą od tej, która tureckich chłopów w Anatolji dzieliła od planów reformatorskich Kemala.

W Afganistanie wybuchło powstanie. Zbuntowały się dzikie i wojownicze szczepy, żyjące w pobliżu granicy indyjskiej. Motorem powstania jest duchowieństwo muzułmańskie, Muellowie walczący w obronie zagrożonej tradycji. Większa część ludności przygląda się biernie walce króla z

powstańcami, czekając na jej wynik. Wojsko afgańskie jest niepewne, gdyż żołnierze odczuwają solidarność ze swojemi szczepami i nią się przede wszystkim kierują. Instruktorzy obcy, którzy jedynie w wojsku afgańskim umieją używać nowoczesnych środków walki, nie są obowiązani do brania udziału w wojnie domowej.

Król znajduje się rzeczywiście w trudnej sytuacji.

Afganistan przyzwyczajony jest do rewolucji i do gwałtownych zmian na tronie, — Amanullah sam w ten sposób dostał się do władzy. Dziś tron jego się chwieje, a wraz z nim i rozpoczęte dzieło reform.

(j.)

Obrady Komisji Budżetowej.

Głosowanie nad budżetem Ministerstwa W. R. i O. P.

Warszawa, 21 grudnia. (PAT.). Na dzisiejszym posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej wiceminister oświaty Czerwiński w imieniu Rządu oświadczył się za wszystkimi poprawkami sprawozdawcy, a następnie wypowiedział się co do poprawek zgłoszonych przez poszczególnych mówców. Następnie referent poseł S ty p i ń s k i wypowiedział się o zgło-

szonych poprawkach zaznaczając, że zliczenie wszystkich wniosków o zmianę pozycji budżetowych daje jako rezultat podwyższenie wydatków budżetowych o 89,522,545 złotych.

Po wyjaśnieniach prezesa Byrki przystąpiono do głosowania i przyjęto budżet Ministerstwa W. R. i O. P. z całym szeregiem poprawek.

Budżet Ministerstwa Komunikacji.

Po krótkiej przerwie przystąpiono do dalszych obrad nad budżetem Ministerstwa Komunikacji. Poseł Ch ą d z y ń s k i wskazuje, że ten dział gospodarki narodowej wytrzymuje porównanie z innymi państwami cywilizowanego zachodu. Zarówno pod względem wysokości tego budżetu jak i pod względem sieci kolejowej zajmuje miejsce bezpośrednio po czterech największych krajach europejskich jak Anglja, Francja, Niemcy i Rosja. W tym roku nadwyżka dochodów z eksploatacji nad rozchodami wynosi 232 miliony. Dochodowość kolei w ostatnich latach wzrasta. Następnie mówca omawia sprawę ruchu osobowego, domagając się rewizji polityki taryfowej, szczególnie zaś większego zróżniczkowania taryf. Mówiąc o pracy kolejarzy, wskazuje mówca na to, że wydajność ich pracy wzrosła o 100 procent, a uposażenie jest nader niskie, zapowiada więc zgłoszenie wniosku o podwyższenie ich płac przy omawianiu ustawy skarbowej.

Poseł K r z y ż a n o w s k i (B. B.) stwierdza, że uchwalony przez Radę Ministrów dodatek mieszkaniowy wraz z 15-proc. dodatkiem wynosi 114 milionów zł. Powstały stąd niedobór może być pokryty zwykłą taryfą towarową. Zwyczajka ta jednak nie prędko nastąpi, a zatem sytuacja fi-

nansowa kolei jest teraz dość trudna. Poseł S z y d ł o w s k i (Piast) uważa, że w gospodarce kolejowej jest duży postęp, czego dowodzą cyfry.

Minister Komunikacji K ü h n ilustruje najpierw stan techniczny kolei, stwierdzając, iż mimo dodatnich dotychczasowych wyników stan ten nie jest doskonały. Co do taryfy osobowej, to po ostatniej podwyżce nie było spadku frekwencji, przeciwnie, w r. 1927 wzrosła ona o 18 proc. Co do taryfy towarowej, to przystąpiono do jej rewizji, a przedewszystkiem w celu jej uporządkowania. Nasza taryfa towarowa jest o wiele niższa od taryf w innych krajach. Za zasadę rewizji przyjęto, aby taryfę ułatwić dla artykułów pierwszej potrzeby, inne zaś jej pozycje podnieść o kilkanaście do 20 procent. Przechodząc do inwestycji, Minister uważa, że w ciągu trzech do pięciu lat powinniśmy inwestować w koleje przeszło 400 milionów rocznie w sieci już istniejącej. Dlatego minister apeluje, aby nie redukować preliminowanego rozchodu 336 milionów.

Po przemówieniu posłów Roji, Kuryłowicza, Sanojcy, Chądzińskiego i Barańskiego dyskusję wyczerpano. Następne posiedzenie odbędzie się dnia 11 stycznia 1929. Na porządku dziennym budżet Ministerstwa Skarbu i długów państwowych.

Waldemaras o rezultatach narad w Lugano.

Gdańsk, 21 grudnia. (PAT.) Z Kowna donoszą: Po swoim powrocie z Lugano Waldemaras przyjął przedstawicieli prasy litewskiej, którym udzielił wyjaśnień o rezultatach narad w Lugano. W pierwszej części swych wywodów Waldemarasa przedstawił przebieg rokowań polsko-litewskich, przyczem w znany sposób usiłował przekonać zebranych o słuszności stanowiska zajętego przez rząd litewski. W drugiej części przedstawił Waldemaras swe zapatrywania na przyszły rozwój stosunków polsko-litewskich. Na zapytanie jednego z dziennikarzy co do różnicy pomiędzy techniczną komisją komunikacyjną i zamierzoną z początku komisją ekspertów, Waldemaras odpowiedział, że komisja ekspertów byłaby miała za zadanie zająć się całokształtem stosunków polsko-litewskich, podczas gdy komisja komunikacyjna i tranzytowa Ligi Narodów ma tylko za zadanie ustalić, czy Litwa naruszyła międzynarodowe konwencje. Dla Litwy wchodzi tu, w grę trzy konwencje, a mianowicie berneńska,

barcelońska i kłajpedzka. Co się tyczy konwencji berneńskiej, to została ona przez Litwę wykonana. Konwencja barcelońska została przez Litwę podpisana, ale nie jest dotąd ratyfikowana. Natomiast obowiązuje Litwę konwencja kłajpedzka. Ustęp trzeci tej konwencji omawia sprawę komunikacji kolejowej i spławu rzecznooceanicznego oraz zobowiązuje Litwę do umożliwienia tranzytu na Niemnie. Postanowienia jednak dotyczące komunikacji kolejowej nie obejmują Polski.

Na zapytanie, czy nowe propozycje litewskie będą wystosowane do Polski, Waldemaras odpowiedział, że ostateczne przygotowanie nowych propozycji nie będzie wymagało dłuższego czasu.

W końcu na zapytanie, kiedy należy oczekiwać sprawozdania komisji komunikacyjnej i tranzytowej Ligi Narodów, Waldemaras zaznaczył, że zapewne sprawozdanie to nie będzie przygotowane wcześniej niż za półtora roku.

Od braci Wright do Lindbergha.

Kilka słów przypomnienia z okazji 25-lecia pierwszego lotu.

17 listopada 1903 r. udało się braciom Willburowi i Orville Wright wykonać cztery loty nad wybrzeżem Oceanu Atlantyckiego w miejscowości Kitty Hawk w północnej Karolinie (Stany Zjednoczone). Ostatni z tych lotów trwał 59 sekund i wynosił przestrzeń 259 m i 80 cm. Oto narodziny aeronautyki!

Bracia Wright byli uczniami inż.

Herringa, który w swoim czasie pracował z Niemcem Ottonem Lilienthałem, pierwszą ofiarą śmiałej idei ujarzmienia przestworzy. Aparat, na którym bracia Wright dokonali swego udanego lotu, był zbudowany według ich pomysłu, w ich własnej fabryce rowerów. Miał silnik 4-rotaktowy o czterech cylindrach i sile 12 H. P. W roku następnym bracia

Wright kontynuują swe wysiłki w mieście ojczystem Dayton (Ohio), przyczem wykonują 105 udanych lotów. Dnia 15 września wykonują pierwszą krzyżową, a w pięć dni później przelatują koło o długości 1433 m. W r. 1905, w ciągu 38 minut przelatują przestrzeń 38 km w maszynie nowego typu, polegającym na tem, że piloci nie kierują już aparatem w pozycji leżącej, ale siedzącej.

Świat atoli nie dowiedział się o tym wielkim sukcesie pionierów powietrza. Zrazu sami bracia Wright ukrywali swój aparat i wloty przed oczyma ciekawych, a później, gdy wystąpili z rewelacjami, poprostu nikt im nie wierzył. Nazywano ich nie »flying brothers« latającymi braćmi, ale »lying brothers« kłamliwymi braćmi. Kiedy rozeszła się wieść, że bracia Wright zaofiarowali swój wynalazek za milion dolarów najpierw amerykańskiej armji, później francuskiej, skoro tylko przelecał na swym aparacie przestrzeń nie mniejszą niż 50 km, ogłoszono ich za skończonych kłamców i sprytnych oszustów. Co prawda nieliczni świadkowie udanych lotów świadczyli na rzecz braci Wright, niemniej jednak decydujący moment, którym był pokaz dla prasy się nie udał. W dniu tym bowiem był silny wicher i w chwili, gdy wyciągano samolot z szopy, drzwi pod naciskiem wiatru z taką siłą trzasnęły w aparat, że się rozleciał. Fakt ten utwierdził tembardziej przedstawicieli prasy w przekonaniu, że mają do czynienia z bluffem. Rozżaleni wynalazcy rozebrali troskliwie cały aparat i części jego poukrywali.

Dalsze swe prace kontynuują w ukryciu i tajemnicy, aż wreszcie w r. 1908 przybywają do Europy i zdobywają cały świat słynnym przelotem przez kanał La Manche.

Tymczasem jednak zaczęto już latać we Francji. Brazylijczyk Santos Dumont i Francuz Farman byli pierwszymi ludźmi, którzy na terenie starego świata w r. 1906 i 1908 potrafili się przez pewien czas utrzymać w powietrzu. Nie ulega wszakże wątpliwości, że ich aparaty były naśladownictwem samolotu Wrightów tembardziej, że obaj konstruktorzy trzymali się ściśle wskazówek, w swoim czasie przez braci opublikowanych.

Dzisiaj mamy potężnie rozwiniętą komunikację lotniczą, stoimy w przededniu rozwiązania problemu komunikacji transatlantyckiej, rekordy lotnicze dochodzą do 70-ciu godzin i 350 klm. na godzinę... Jakże wobec tego nikłym wydaje się fakt, że 25 lat temu udało się dwom ludziom przez kilkanaście sekund utrzymać w powietrzu na kruchym płatowcu...!

Dziś, gdy cały świat czerpi pamięć Nungessera i Coli, wielbi Lindbergha, gdy sami nie możemy bez wzruszenia wspominać pełnych niepokoju chwil, przeżywanych przez nas w czasie gdy Idzikowski i Kubala na swym białym ptaku przemierzali bezkresne przestrzenie nad Atlantykem, tem większą cześć żywić winniśmy dla tych, którzy utorowali nam drogę w przestworza.

St. M.

SPRAWA WYKUPU KOLEJI LWÓW-SNIATYN.

Warszawa, 22 grudnia. (PRESS). Do Czerniowic wyjechał naczelnik wydziału przydzielonego Ministerstwa Komunikacji p. Buszyński na posiedzenie zarządu kolei Lwów-Sniatyn-Czerniowce. P. Naczelnik Buszyński jest komisarzem rządowym z ramienia Ministerstwa Komunikacji w zarządzie powyższej linii kolejowej. Na posiedzeniu w Czerniowcach omawiana będzie między innymi sprawa wykupu linii kolejowej Lwów-Sniatyn przez skarb polski, linii Sniatyn-Czerniowce przez skarb rumuński. Dotychczas kolej ta wydzierżawiona jest od koncesjonariuszy.

W walce z groźnym wrogiem ludzkości.

W Monachjum obraduje Komisja Ligi Narodów do zwalczania raka. — Różne metody leczenia tej choroby.

Stary to i okrutny wróg ludzkości a tem groźniejszy, że nie uchwytyny i niezbadany; stąd zaś trudno też znaleźć odpowiednią broń, by go zwalczać. Dziś, kiedy nietylko sfery naukowe i lekarskie ale i rządy wszystkich państw cywilizowanych podjęły walkę z tą straszną a w ostatnich latach coraz groźniej szerzącą się chorobą, kiedy właśnie teraz obraduje w Monachjum specjalna komisja Ligi Narodów, powołana do zwalczania raka, w której biorą udział największe powagi lekarskie, wypada kilka słów poświęcić tym wysiłkom, jakie ludzkość poświęca walce z rakiem.

Znał go już najstarszy z lekarzy, Hipokrates; on, który na tyle chorób umiał się doszukać mniej lub więcej skutecznych środków, odczuwał wprost strach przed leczeniem raka i nawet twierdził, że lepiej jest zaniechać leczenia go gdyż może to tylko raczej przynieść szkodę niż pożytek. I nowoczesna wiedza lekarska błądziła w tej dziedzinie po manowcach; najbardziej zaś zasadniczą przeszkodą w podjęciu pewnych metod było to, że nieznaną była i poniekąd jest dalej przyczyna istotna tej choroby. Wątpliwem jest w szczególności, czy mamy tu do czynienia z chorobą infekcyjną, a więc, czy istnieje bakcyl raka, czy też przyczyna tkwi w pewnych chorobliwych zaburzeniach, powstających w organizmie ludzkim. Amerykański badacz Smith twierdził, że nowotwory dostrzegane u roślin, powodowane są przez specjalnego bakcyła a do analogicznych wniosków i co do ludzi doszedł profesor berlińskiego Uniwersytetu Blumenthal, który twierdził, iż wykryty przez niego bakcyl raka, przeszczepiony z chorej kobiety, wywołał tę chorobę u szczurów.

Do niedawna jedynym środkiem

na tę chorobę był zabieg operacyjny, polegający na wycięciu nowotworu. W ostatnich latach zaczyna sobie zdobywać w medycynie coraz poważniejsze miejsce naświetlanie schorzonego miejsca już to radem już też promieniami Roentgena. Prof. Begaud, dyrektor paryskiego instytutu radowego przedstawił światu lekarskiemu szereg postulatów zmierzających do racjonalnego stosowania naświetleń przy leczeniu raka. I tak domaga się on publicznej i naukowej propagandy mającej na celu jak najwcześniejsze rozpoznanie raka a teni samem rychło i owocne stosowanie naświetleń, dalej ustalenia pewnych wytycznych, któreby stanowiły podstawę stosowania naświetlenia oraz przeprowadzania badań naukowych na pewnej wspólnej platformie.

Poza temi ogólnie znanymi metodami leczenia stosują poszczególni lekarze i inne środki. Tak np. stosuje się specjalną dietę, zawierającą dużo soli magnezowych a nawet bezpośrednio wstrzykiwanie soli magnezowych. Istnieją też próby doprowadzania do chorego organizmu witaminów, znajdujących się na wewnętrznych listkach sałaty, w wewnętrznej warstwie marchewki i t. d. Przeprowadza się zarazem badania nad sposobem uodporniania organizmu ludzkiego na tę niebezpieczną chorobę.

Jakkolwiek dziś byłoby przedwczesnem twierdzić, że znaleziono niewątpliwy sposób leczenia raka, to jednak przyznać trzeba, iż nigdy jeszcze świat nie przystępował z taką do walki z nim energią, jak w ostatnich kilku latach. Stąd uzasadnioną jest nadzieja, iż może i tym razem zwycięży wiedza ludzka i geniusz człowieka.

L. A.

Jak Amerykanin dba o jutro.

Ubezpieczenie jako środek gromadzenia oszczędności.

Nie mniej jak 60 milionów Amerykanów jest w jakiegokolwiek formie ubezpieczonych na życie. Ubezpieczenie jako środek przy pomocy którego „dzisiaj“ ma dbać o „jutro“ stało się w dzisiejszej Ameryce niezwykle popularnem; naród amerykański liczy mniej osób pozostających na cudzem utrzymaniu niż którykolwiek inny naród, a system ubezpieczeń zmniejsza tę liczbę jeszcze bardziej.

We wroście ubezpieczeń wyraża się wzmagające bogactwo kraju a rok 1928 reprezentuje prawdziwy rekord ubezpieczenia. W r. 1927 osiągnęła ogólna suma wystawionych polis 16 miliardów 400 milj. dolarów a w r. 1928 suma ta poważnie wzrosła. Całkowita suma wszystkich istniejących w r. 1927 ubezpieczeń wyraża się w astronomicznej wprost cyfrze 80 miliardów dolarów.

Ubezpieczenie służy najróżnorodniejszym celom. Zasadniczo jest polisa ubezpieczeniowa środkiem zapewnienia materialnej egzystencji potomstwu. Rzadko tylko się zdarza, by zmarł zamożny człowiek bez pozostawienia części swego majątku w formie ubezpieczenia; za przykładem warstw zamożnych idą i biedniejsi. Kapitały, któremi rozporządzają, towarzystwa assekuracyjne wzrosły do takich rozmiarów, że coraz bardziej zmuszone są szukać wyjścia w przemyśle; reprezentują one dziś największy rezerwoar kapitałów świata. Rokrocznie inwestuje naród amerykański na ubezpieczenia kwoty, które są większe niż majątek narodowy wielu krajów. Dla tych kwot musi się znaleźć pewną i korzy-

stną lokatę; sposób dysponowania przez towarzystwa assekuracyjne tą powodzią pieniędzy wywiera dominujący wpływ na całokształt zagadnień gospodarczych kraju; poważna część kapitałów lokowanych w amerykańskim przemyśle i handlu, pochodzi z premii ubezpieczonych a pożyczki państwowe stanowią również ujęcie dla owych milionów i miliardów.

Prezydentem największej instytucji ubezpieczeniowej w Ameryce Metropolitan Life Insurance Company jest Hally Fiske, który rozpoczął swą życiową karierę jako dziennikarz, potem został adwokatem a w r. 1891 wstąpił jako wiceprezydent do towarzystwa, które pod nim osiągnęło niezwykle tempo rozwojowe. W jego rękach spoczywa dobrobyt prawie połowy ludności amerykańskiej, 47 milionów polis tego towarzystwa krąży po świecie a rozmiar jego interesów większy jest niż niejednego rządu. W r. 1914 wynosił ubezpieczony w Metropolitan kapitał tylko 3 miliardy dolarów i od-tąd wzrastał rocznie prawie o miliard dochodząc do dzisiejszych 13 i pół miliardów; tyle w r. 1906 wynosił ubezpieczony kapitał we wszystkich amerykańskich towarzystwach. Od tego jednak czasu Amerykanie stali się najbogatszym narodem na świecie a to pozostaje w związku ze wzrostem ubezpieczeń.

Podziwu to godnem; nie sztuka jednak podziwiać; sztuka naśladować; choćby w drobnych na początku rozmiarach.

Bu.

Zamach polityczny w Paryżu.

Echa procesu autonomistów alzackich.

Paryż, 21 grudnia. (ATE.). Były prokurator generalny w procesie autonomistów alzackich w Kolmarze nazwiskiem Fachot padł dzisiaj ofiarą zamachu. Nieznany mężczyzna zjawił się w mieszkaniu a chota i dwoma wystrzałami z rewolweru w brzuch powalił go na ziemię. Sprawca zamachu niepostrzeżony zbiegł. Prokuratora w stanie bardzo ciężkim odwieziono

do szpitala, gdzie niezwłocznie dokonano operacji. Stan jego jest bardzo ciężki z powodu wewnętrznego krwotoku. Zamach, jak przypuszczają, ma tło polityczne. Ofiara zamachu, napół przytomny wyraził przypuszczenie, że zamach pozostaje w związku z procesem autonomistów alzackich, od których otrzymywał listy z pogroźkami śmierci.

Nie zapominaj

o wyrobach krajowych przy zakupach świątecznych!

MICHAŁ ROLLE.

Czyn obywatelski.

(Na marginesie wspomnień Artura W. Hausnera p. t. „Listopad 1918 r.“).

Opowieść posła Hausnera przeczytałem jednym tchem, nie przerywając lektury bodaj na minut kilka. Działał tu niezawodnie i sentyment dla Lwowa, który posiada przedziwny dar przywiązywania do siebie na życie całe przybyszów z rozmaitych Polski zakątków, działało jednak i coś więcej. Poseł Hausner, do którego czuję żal, iż zamknął się w zbyt ciasnych ramach, odsłonił z dziejów ruskiego listopada momenty tak interesujące, a bodaj znacznej części obywateli lwowskich „z tej strony frontu bojowego“ zupełnie lub mało tylko znane, że wspomnienia jego stają się do pewnego stopnia rewelacją dzisiaj, choć od owych dni ciężkich pełnych lat dzieś się minęło.

Informatorzy walk listopadowych wskrzeszali w swej pamięci przedewszystkiem ich przebieg, mało co albo nic nawet nie mówiąc o akcji działaczy „cywilnych“, która dodawała energii i wiary tkwiącym „na froncie“ gdzieś na Górze Stracenia, czy w ogorodzie Pojezuickim, czy wreszcie pod szkołą kadetów, usiłowała ponadto zmniejszyć nędzę ludności głodującej i marznącej. Tę stronę omawia właśnie w swych wspomnieniach poseł Hausner i ta przedewszystkiem charakterystyczna cecha jego pracy podnosi tak bardzo jej wartość istotną.

Pierwszy listopada zaskoczył Hausnera w wolnym już Krakowie, dokąd wezwany został przez przewodniczącego P. P. S., Ignacego Daszyńskiego,

na narady partyjne. Pod Wawelem zrazu o tragedji lwowskiej nic nie wiedziano. Wprawdzie pociągi dojeżdżały tylko do Przemyśla, a linja telegraficzna również była przerwana, sądzono tam jednak, iż nad Pełtwią zaszły jakieś większe manifestacje, może rozruchy, o krwawem starciu polsko-ruskim nikt nie pomyślał.

Mimo wszelkie uspokajania, poseł Hausner, Łopatka z Kołomyji i Szałaśny ze Stanisławowa, postanowili powrócić do wschodnich Województw Małopolski. Wprawdzie na konferencji krakowskiej polecono pp. Hausnerowi i Obirkowi porozumieć się z politykami ukraińskimi i z Metropolitą Szeptyckim, celem pokojowego ułożenia stosunków, uchwała ta jednak była spóźniona, krew lała się już na ulicach Lwowa.

W Przemyślu, na dworcu, wszystko już było postawione Hausnerowi jasne, jak na dłoni. Dworzec opanowali Ukraińcy, pociąg pośpieszny krakowski stanął przed mostem na Sanie. Poseł Hausner przemknął się na peron i wniósł się tam w tłum żołnierzy ukraińskich, wracających z frontu. „Tłum ten wyglądał okropnie, ludzie obdarci, zbiedzeni, głodni, mimo straszliwej krzywdy, jaką im na ziemi ojczyznej już wyrządzono, nie zajmując się nimi — byli spokojni i potulni, skarżyć się umieli tylko ze łzami w oczach“.

Pos. Hausner spostrzegł rychło, że będzie miał w nich sprzymierzeńców i że wspólnymi siłami wywalczą wydobycie się z Przemyśla. Wobec groźnego stanowiska tłumu, znalazła się lokomotywa i pociąg ruszył w stronę Lwowa. „Nowi władcy zemścili się jednak dotkliwie na zbuntowanym tłumie. Już w Medyce, po zatrzymaniu

się pociągu, zrobiono rewizję. Odbyła się ona w ten sposób, że po otwarciu wagonu, jakby banda oprychów, trzymających na cynglach karabinu palce, z wielkim krzykiem, grożąc strzałem, wzywała do podniesienia rąk w górę. Petem wpadła do wagonu i obdzierała wszystkich do naga“.

O dalszych perypetjach posła Hausnera, o jego niemal-że cudownem prze-dostaniu się do Lwowa, znajdą ciekawie wiele szczegółów w książce, która utkwii niezawodnie w ręku licznych zastępów Lwowian i nie-Lwowian. We Lwowie spostrzegł przybysz z Krakowa wszelkie braki w dotychczasowem prowadzeniu akcji obronnej, zakasał rękawy powyżej łokcia i rzucił się odrazu z pełnym rozmachem w wir pracy, która tak obfity i pożyteczny wydać miała owoc. Znalazł gorliwych pomocników w zastępach kolejarzy, znanych już nam aż nadto dobrze z umiłowania Ojczyzny, gorącego patriotyzmu i z nieustępliwego bohaterstwa w najcięższych opresjach. Ich pomoc dodawała mu siłę i energję w groźnych momentach stawania twarzą w twarz z bandami lumpen-proletariatu, dyszącemi chęcią rabunków i opanowania miasta. Czując tę armję obok siebie, wysuwać mógł twarde warunki, zmiernające do postawienia sprawy obrony Lwowa na podstawie silnej i niewzruszonej.

Wspólnie też z prof. dr. Chlamtaczem zabiegał poseł Hausner o ulżenie doli męczenników, zamieszkałych między dwiema linjami frontu bojowego. Dla przykładu wystarczy jeden obrazek: Polskie placówki znajdowały się obok kościoła sw. Marji Magdaleny; ukraińskie obok poczty. Mieszkańcy kamienic w górnej części ul. Sykstuskiej, chroniąc się przed

strzałami po piwnicach, przymierali tam głodem. Pragnąc zapobiec bodaj chwilowo podobnemu stanowi rzeczy, rozpoczęto pertraktacje o czasowej rozejm.

Prof. Chlamtacz, poseł Hausner, kapitan De Laveaux i ksiądz ruski, oburzony zachowaniem się „swoich“, usadowili się w aucie i wjechali w ul. Sykstuską. „Jadąc — pisze p. Hausner — zauważyliśmy prawdziwie dantejski obraz. Ze wszystkich piwnic domów wyciągały się błagalnie chude ręce ludzi, wołających o ratunek i pomoc, wołających o chleb i żywność...“

„Podczas rozmowy z komeendantem odcinka, gdy żołnierze odsuwali część barykady, w pewnej chwili zbliżył się młody człowiek, lat może 26 (wyglądał na adwokackiego dependenta), żyd, uzbrojony w rewolwer i o-paskę milicjanta, podchodzi do komeandanta ukraińskiego odcinka i wskazując na nas, pyta: czyśmy się wy-legitymowali. Na to pytanie reagował krótko oficer ukraiński, mówiąc: „Idy“. Ale powiedział to takim głosem i w takim tonie, że było to już dla nas pewną satysfakcją. Był to milicjant żydowski. Pomyślałem o nim: ten jest za neutralny!“

Słowa powyższe skreślił nie szowinista narodowościowy, lecz poseł z obozu socjalistycznego, więc i znaczenie ich potęguje się stokrotnie.

O naradach, prowadzonych w Izbie handlowej i przemysłowej, wiedziliśmy „z tej strony frontu“, i tutaj jednak dorzuca autor wspomnień nie-jeden szczegół cenny i wysoce charakterystyczny.

Poznać je jest niemal obowiązkiem.

KRONIKA

GRUDNIA

22

SOBOTA

KALENDARZ

Rz.-kat. Zenona

Gr.-kat. N. Zac.

Wschód słońca g 7 m 42

Zachód " " 15 " 27

Długość dnia g 7 m 44

LWOWSKA

TEATR WIELKI.

Sobota 22 grudnia o godz. 3.30 „Tylko Ty“.

Sobota 22 grudnia o godz. 7.30 „Klejnoty Madonny“.

Niedziela 23 grudnia o godz. 3.30 „Betleem Polskie“.

Niedziela 23 grudnia o godz. 7.30 „Jedna noc“.

Poniedziałek 24 grudnia teatr zamknięty.

Na niedzielne popołudniowe przedstawienie daje Teatr Wielki po raz drugi prześliczną jasełkę „Betleem Polskie“ L. Rydla, które dzięki opracowaniu i uzupełnieniu przez ulubionego poetę Henryka Zbierzchowskiego, stały się niejako nowością, przyjętą przez licznie zebraną publiczność na wczorajszym przedstawieniu z pełnym uznaniem. Początek o godz. 3.30 Ceny miejsc niższe popołudniowe.

„Lotnik Ramper“. Jako najbliższą premierę w dziale dramatycznym przygotowuje Teatr Wielki ciekawą sztukę Maksymiljana Mohra pt. „Lotnik Ramper“, osnutą na niezwykle oryginalnym i głęboko ujętym problemie. Chodzi o walkę dwóch kraców przeciwnych światopoglądów — chrześcijańskiego i pogańskiego w swej dzikiej pierwotności. Ten drugi właśnie reprezentuje Ramper, postać dokoła której koncentruje się cała sztuka. W roli tej świącił i świącił w dalszym ciągu triumf głośny tragik Paweł Wegener. Na naszej scenie ujrzymy też niepospolitą pod każdym względem sztukę z p. Januszem Strachockim w roli tytułowej. „Lotnik Ramper“, którego prolog rozgrywa się na Grenlandji wśród rozbitków ekspedycji polarnej, a jeden z aktów za kulisman teatru Variété, wystawiony będzie w efektywnej szacie scenicznej, z udziałem najwybitniejszych sił naszego dramatu.

TEATR MAŁY.

Sobota 22-go g. 7.30 wiecz. „Raz a Dobrze“. Występ. art. „Qui Pro Quo“.

Niedziela 23-go g. 4-ta popołudniu „Raz a Dobrze“. Wyst. art. „Qui Pro Quo“. Ceny niższe.

Niedziela 23-go g. 7.30 wiecz. „Raz a Dobrze“. Pożegnalny występ art. „Qui Pro Quo“.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

APOLLO: „Burza“ z John Barry more.
AWENUE: „Kiedy mężczyzna milczeć musi“.

CHIMERA: „Łowy na zięcia“.

CASINO: „Siła przed prawem“.

COLOSSEUM: „W otwarte karty“.

FATAMORGANA: „Ostatni uśmiech blazna“.

GRAŻYNA: „Dziewczęta pod kontrolą“.

KOPERNIK: „Córka Szeika“.

LEW: „Złota Lilja“, jeszcze jedna kobieta na rozkaz arcyksięcia.

LUNA: „Lwie serce“.

MARYSIENKA: „Córka Szeika“.

PALACE: „Miłość w przyrodzie“.

OAZA: „Kobieta i bar“.

PALACE: „Kobiecicarz“.

UCIECHA: Ken Meynard w wielkiej atrakcji.

Wykład dr. Demianowskiego. W sobotę 22 bm. odbędzie się na klinice chorób dziecięcych przy ulicy Głowińskiego o godzinie 6-tej wieczorem wykład doc. dr. Demianowskiego „o hysterji u dzieci“. Jest to dalszy ciąg wykładów zarządzonego przez miasto Kursu Opieki nad Dziećmi umysłowo upośledzonymi i aspołecznymi.

Sprzedaż ryb. Magistrat komunikuje, że ceny ryb w okresie przedświątecznym nie mogą przekraczać następującej normy a mianowicie: 1 klg. karpia nie może przekraczać ceny 5 zł., szczupaka 6 zł. 50, lina 4 zł. 50, drobia 2 zł. 50, karasia i leszcza 4 zł. — Ceny ryb śniętych: szczupaka 4 zł. 50, karpia 4 zł. Handlarze sprzedający ryby powyżej tych cen, będą pociągnięci do odpowiedzialności karno-administracyjnej. Miejski Zakład Aprobacyjny ma do rozporządzenia znaczną ilość ryb i będzie je sprzedawał na rynku i placu Bema l. 11 poniżej tych cen wytycznych.

Kasyno i Koło lit.-art. we Lwowie.

Tradycyjny wspólny oplatek dla członków odbędzie się w dzień wigilijny o godz. 12.30 w poł. Karty uczestnictwa w sekretarjacie. 29 b. m. o godz. 21 Sobota Kasynowa. — W niedzielę 30 b. m. o godz. 21 dancng poświęcony. Krótki karnawał zainauguruje przewesoły Wieczer Sylwestrowy 31 b. m. o godz. 22 przy dźwiękach jazzbandu orkiestry p. Kordika. — Komisja życia

W poniedziałek w południe ukaże się Świąteczny Numer „Gazety Lwowskiej“ w znacznie zwiększonej objętości, zawierający szereg prac literackich i politycznych pierwszorzędnych piór.

towarzyskiego przygotowuje artystyczną imprezę na pożegnanie starego a powitanie Nowego Roku.

Udogodnienia paszportowe. W lwowskim Starostwie grodzkiem wprowadzone będą z dniem 1-go I. 1929 uproszczenia manipulacji, związanych z wydawaniem paszportów. Wydano szereg zarządzeń, godzących w niepotrzebny, narażający strony na wielkie trudności i straty — biurokracyzm. Z dniem 1 stycznia 1929 zostaje zniesiona poczwórna buchalterja praktykowana dotąd, a osoby interesowane będą wnosily odpowiednio ostemplowane i zaopatrzone w przepisane dokumenty podania wprost na ręce referenta, bez obowiązku przechodzenia przez czyściec rozmaitych protokołów podawczych, dzienników registratora, ekspedycyj i t. p. Podobne postępowanie obowiązujące będzie również przy wydawaniu świadectw moralności. W ten sposób proceder trwający obecnie niejednokrotnie dziesięć do czterestu dni uproszczony zostanie do dwu dni.

Ruch wozów tramwajowych. W poniedziałek dnia 24 grudnia b. r. jako w dzień wigilji Bożego Narodzenia, rozjazd ostatnich tramwajów z Wałów Hetmańskich do wszystkich końcowych stacji nastąpi o godz. 18, poczem z wszystkich końcowych stacji zajeżdżają wozy do wozowni. Dnia 25 grudnia br. we wtorek, jako dzień pierwszy Bożego Narodzenia, ruch tramwajowy rozpocznie się dopiero o godz. 13-ej z końcowych stacji.

Na ostatnich dwóch posiedzeniach Komisji opieki społecznej załatwiono długi szereg spraw bieżących. Między innymi przyjęto do wiadomości regulamin dla Zakładów nieuleczalnych na ulicy Bilińskich i Zborowskich oraz regulamin dla schroniska bezdomnych kobiet na ulicy Wronowskich l. 2. Z kolei przystapiono do sprawy poruszanej już na posiedzeniu Rady przybozecznej a mianowicie subwencji dla Centr. Związku żydowskiego. Subwencję tę podwyższono o dalszą kwotę 2.000 zł. W bardzo szczegółowej dyskusji stwierdzono, że na ilość dzieci polskich około 900 wypłacono instytucjom prywatnym subwencje około 19.000 zł., zaś na ilość dzieci żydowskich około 660 wraz z powyższą subwencją wypłacono 13.000 zł. Trudności budżetowe nie pozwoliły na podwyższenie tych kwot. Na ostatnim posiedzeniu Komisji przeprowadzono bardzo szczegółową dyskusję w sprawie obsadzenia posady dyrektora Miejskich Zakładów Sierót na ulicy Kadeckiej. Po wymownych słowach prof. dra Groera, który na przykładach zacierpniętych zagranicą stwierdził, że tam wszystkie takie zakłady pozostają w rękach lekarzy uchwalono, że posada ta powinna w pierwszej linii dostać się w ręce lekarza wykazującego się należytem wykszoleniem, fachowym oraz pracą w dziedzinie opieki społecznej. Wobec tego postanowiono dodatkowo ogłosić warunki konkursu na dyrektora miejskiego Zakładu sierót w czasopismach lekarskich. W końcu komisja wystosowała apel do Magistratu, aby w wykonaniu Uchwały Rady przybozecznej w sprawie instytucji dla dzieci umysłowo niedorozwiniętych i aspołecznych — przedłożył projekt preliminarza dwuletniego kursu akademji nauk społecznych oraz stacji przejściowej w Zakładach na ul. Kadeckiej dla dzieci umysłowo niedorozwiniętych.

Trzynasta pensja dla emerytów miejskich. Na ostatnim posiedzeniu Kasy emerytalnej postanowiono wypłacić wszystkim emerytom t. zw. trzynastą pensję o ile możliwości jeszcze w okresie przedświątecznym.

Przyjęcie sierót. Na posiedzeniu Komitetu zarządzającego miejskiemi

Zakładami sierót na ulicy Kadeckiej uchwalono przyjąć kilkanaście dzieci do Zakładu oraz załatwiono szereg spraw bieżących.

Ogromne zbiegowisko wywołała wczoraj w Rynku przekupka, przy której straganie zjawił się egzektor podatkowy Pamula w towarzystwie dwu posterunkowych, by ścignąć z niej zaległą należność podatkową. W sprawę wmieszali się handlarze owoców Tańczyn i Sobolewski, których z trudem odstawiono do aresztów policyjnych.

Policja zlikwidowała w ostatnich czasach kilka wybitnych spółek złodziejskich, mających na sumieniu sporo włamań. Za kratami znalazły się tuż kunsztu złodziejskiego.

STOŁECZNA

Ruch przedświąteczny w warszawskich sklepach i na targach jest mniejszy niż oczekiwali kupcy. W niektórych działach handlu nie widać żadnego zwiększenia się liczby kupujących. Silnie wzrosły jedynie zakupy węgla i drzewa, jest to jednak tylko skutek nagłych mrozów.

KRAJOWA

Tarnopol. Za dezercję do Rosji sowieckiej. Przed okr. sądem karnym w Tarnopolu toczyła się w ostatnich dniach rozprawa przeciw Rudolfowi Derkaczowi, rodem ze Lwowa, b. posterunkowemu P. P., który w pełnym uzbrojeniu, zabrawszy ponadto kilka karabinów, przekroczył granicę, a pełniąc potem służbę na sowieckiej stronie Zbrucza, nawiązał swoich kolegów z policji do dezercji. Raj bolszewicki okazał się jednak zwodniczym. Derkacz powrócił do Polski i skazany został w Tarnopolu na 2 i pół lat ciężkiego więzienia z postem i twarde m. Prokurator zgłosił zażalenie nieważności z powodu zbyt niskiego wymiaru kary, uczynił to również i Derkacz.

Katowice. W związku z aferą przemycania lekarstw aresztowano szereg osób m. i. p. Misiolkiewicza, referenta wydziału zdrowia przy urzędzie Wojew. oraz braci Polacków, właścicieli składu aptecznego w Katowicach.

Gdańsk. Niestłuchane zarządzenie. Książę Schultz w Sopotach zabronił odpiewania pieśni polskich podczas nabożeństwa w kościele motywując to tem, że pieśni polskie mają melodie kabaretowe. Z tej racji emina polska zajęła zdecydowane stanowisko, żądając od biskupa O'Rourke'a odwołania tak niestłuchanego zarządzenia.

Łódź. Podziękowanie miasta Łodzi za ofiarowane mu zbiory. Przez kilka dni bawili w Krakowie delegaci rady miejskiej Łódzkiej w osobach wiceprezydenta dr. Adama Wielińskiego i ławnika prof. Czesława Smolika, aby złożyc w imieniu tej rady podziękowanie redaktorowi Kazimierzowi Bartoszewiczowi za cenne dary w postaci biblioteki, archiwum i zbiorów artystycznych, ofiarowane miastu Łodzi. Rada miejska Łodzi zobowiązała się nie tylko utrzymywać je jako osobną całość p. n. Zbiory Juliana i Kazimierza Bartoszewiczów, ale i powiększać je stale nowymi nabytkami. Do katalogu biblioteki wejdzie około 5.000 książek, broszur, czasopism, pomiędzy którymi znajdują się wielkiej wartości dzieła historyczne i stare rzadkie druki polskie i obce. Archiwum obejmuje kilka tysięcy dokumentów.

Toruń. Afera oszukańcza. Toruńska policja śledcza wpadła na trop wielkiej afery oszukańczej, której dopuścił się urzędnik elektrowni Mieczysław Marcinkowski na szkodę Zarządu Tramwajów Miejskich w Toruniu. Marcinkowski dobrawszy sobie współników w osobach konduktora Ziółkowskiego, Jana Górnego i Franciszka Jakubowskiego sprzedawał dziesięciokrotnie bilety tramwajowe, zatrzymując gotówkę dla siebie i dla swych współników. Szkodę sięgającą kilku tysięcy złotych. Po osadzeniu oszustów w areszcie, policja prowadzi dalsze śledztwo.

Katowice. Lotnisko. Od stycznia 1929 zostanie uruchomione lotnisko w Katowicach. Otwarte zostaną linje lotnicze Katowice-Kraków-Berno-Wiedeń, z bezpośrednim połączeniem do Rzymu, oraz linja do Gdańska i Warszawy. Linja Katowice-Warszawa-Łódź zostanie uruchomiona dopiero w połowie kwietnia.

ZAGRANICZNA

Berno szwajcarskie. Katastrofa lotnicza. Lotnik szwajcarski, Elsaesser, podczas lotu ćwiczebnego pod Kirchbergiem spadł ze znacznej wysokości i zabił się na miejscu. Samolot został zupełnie zdruzgotany. Elsaesser był jednym z najwybitniejszych lotników szwajcarskich.

Meksyk. Eksplozja. W składzie ogni sztucznych, przeznaczonych na uroczystości święta Bożego Narodzenia, nastąpił wybuch. Budynek runął w gruzy. Sześć osób poniosło śmierć, 10 zostało rannych.

Bukareszt. Śnieżnica. W różnych okolicach Rumunii, zwłaszcza w Mołdawji i wzdłuż Dunaju spadły ostatnio bardzo duże śniegi. Mróz dochodzi do niebywałego o tej porze roku natężenia.

ZEGAREK



ZENITH
TO SZCZYT PRECYZJI

Lustracja działalności Macierzy na Wołyniu.

Prezydjum Zarządu Głównego Polskiej Macierzy Szkolnej, w osobach Prezesa Józefa Świeżyńskiego, sekretarza Józefa Andrzejewskiego i dyrektora Józefa Stemlera dokonała wizytacji działalności Macierzy Szkolnej na Wołyniu, w szczególności zlustrowano Koła: w Łucku, Równem, Zdobunowie i Kiwercach.

W Łucku prowadzi Macierz Szkolna szkołę handlową i szkołę rzemieślniczą, z oddziałami: stolarskim i krajeckim. Szkoły te mieszczą się obecnie w nowowybudowanym Domu Macierzy, w którym również znalazła doskonałe pomieszczenie bursa dla uczącej się młodzieży.

Zarząd Okręgowy Polskiej Macierzy Szkolnej w Równem prowadzi liczne agendy, wśród których wybija się na pierwszy plan szkoła handlowa, bursa dla uczącej się młodzieży, biblioteka publiczna, wytwórnia przezroczy itp. Instytucje mieszczą się we własnym gmachu Macierzy przy ul. Piłsudskiego l. 13.

Zarząd Koła Macierzy w Zdobunowie pracuje w znacznie gorszych warunkach, z powodu braku własnej siedziby na pomieszczenie prowadzonych zakładów. W wynajętych lokalach mieszczą się następujące instytucje Macierzy: ochronka, szkoła rzemieślniczo-przemysłowa, ślusarsko-kowska, bursa dla uczącej się młodzieży i biblioteka publiczna.

Zarząd Koła w Kiwercach prowadzi prace kulturalno-oświatową we własnym domu, posiadającym piękną salę na przedstawienia i wykłady. Rozwijają się dobrze biblioteka, dużem powodzeniem cieszą się czwartki oświatowe. Na kursy dla dorosłych, prowadzone przez Macierz uczęszcza 187 słuchaczy. Macierz prowadzi tu także kino.

Poza temi pracami Koła Macierzy prowadzą pracę oświatową pozaszkolną na obszarze swojej działalności.

Przegląd ustawodawstwa.

ZMIANA USTAWY O OCHRONIE LOKATORÓW.

W Dzienniku Ustaw R. P. N. 100 z dnia 15 grudnia 1928 ogłoszona została Ustawa z dnia 28 listopada 1928 r. zmieniająca ustawę z dnia 2 kwietnia 1924 r. o ochronie lokatorów (Dz. Ust. R. P. n. 39 poz. 406). Art. I. postanawia iż eksmisja z mieszkań przewidzianych w rozdziale V, który przewiduje moratorium mieszkaniowe dla bezrobotnych (art. 23 ustęp I ustawy z dnia 11 kwietnia 1924 r. o ochronie lokatorów Dz. Ust. R. P. Nr. 39 poz. 306) na mocy decyzji sądu nie będzie wykonywana o ile bezrobotny otrzymał pracę i spłaca, prócz bieżącego komornego zaległe komorne w ratach, wynoszących 25 proc. bieżącego komornego miesięcznego. Ustawa wchodzi w życie z dniem jej ogłoszenia.

NAUKA — LITERATURA — SZTUKA.

Z Polskiej Akademii Umiejętności. Na posiedzeniu komisji historii sztuki Polskiej Akademii Umiejętności straciła dr. Marja Jarosławiecka pracę swoją pt. „Przyczynki do dziejów snycerstwa w Krakowie w pierwszej połowie XVII w.“. Praca obejmuje grupę zabytków powstałych między rokiem 1619 a 1630. Są to: Ołtarz św. Anny w kaplicy Arcybractwa, 5 ran Chrystusa w kościele Bożego Ciała, stalle kanoniczne, tamże się znajdujące, wielki ołtarz i ołtarzyk boczny Zwiastowania Najświętszej Marji Panny w kościele św. Marka, wreszcie ołtarz Najświętszej Marji Panny w kościele św. Krzyża. Następnie dr. Zbigniew Bocheński przedstawił referat p. t. „Polskie szyszaki średniowieczne“. Cztery z nich znalezione zostały na terenie Wielkopolski, a jeden pod Królewcem. Mają one kształt podobny do szyszaków, używanych na zachodzie od XI do XIII w. z tą różnicą, że szczyt szyszaków polskich nakrywa osada w formie odwróconego kielicha kwiatu a w niej tuleja na pióropusz, której nie było w szyszakach obcych. Ornamentacyjne części wiążą szyszaki te z epoką romantyzmu względnie wczesnego gotyku.

SPRAWOZDANIA I RECENZJE.

Zofja Rogosówna: »Dziecinny Dwór«. Wydanie IV. — Książnica-Atlas, Lwów — Warszawa 1929.

Nowe wydanie tej prześlicznej, pełnej wdzięku książki stanie się znów źródłem wielkiej i prawdziwej radości dla licznych nowych rzesz młodocianych czytelników. Świetna autorka »Pisklat«, głęboka znawczyni dusz dziecięcych, dorzuciła ponownie do skarbcza literatury dla młodzieży prawdziwą perelkę dzięki świeżemu jej wydaniu, co już na poczet zasług firmy wydawniczej zapisać należy.

Nit.

Ludwik Piotrowicz. Upadek Assyrii w świetle nowoodkrytej kroniki babilońskiej. Kraków 1928. »Z historii i literatury«. Nakł. »Kra. Spółki Wydawniczej«. Str. 79.

Wydawnictwo »Z historii i literatury« ma już za sobą szereg doskonałych publikacji. Obecnie wystąpiło z książką prof. Uniw. Krak. dra Ludwi-

Występy Ady Sari w Ameryce. P. Ada Sari, po uwieńczonej wielkim sukcesem artystycznym występach w Nowym Jorku i Chicago wyjeżdża do Włoch, gdzie w Turynie, w Operze Królewskiej kreować będzie główną partję w operze Giordana »Król«. Z Włoch śpiewaczka nasza powraca do Ameryki, gdzie została zaangażowana na dwadzieścia kilka koncertów.

P. Aada Sari jest niezwykle ceniona w Ameryce, gdzie po każdym jej koncercie ukazywały się recenzje pełne najwyższych pochwał.

Koncert Artura Rubinsteina w Paryżu. W zapełnionej po brzegi sali Gaveau, Artur Rubinstein dał w tych dniach swój pierwszy własny koncert po powrocie z wielkiego tournée koncertowego po południowej Ameryce. W programie figurowały utwory Schuberta, Brahmsa, Filipa Lazare, Busoniego, Debussy'ego, de Falla i Chopina. Publiczność zgotowała entuzjastyczne przyjęcie naszemu rodakowi, który musiał wykonać cały szereg numerów na bis. Artur Rubinstein jedzie obecnie do Monte-Carlo, poczem wystąpi w styczniu w Paryżu razem z orkiestrą Lamoureux.

ka Piotrowicza, poświęconą przedstawieniu upadku Assyrii. Olbrzymia katastrofa potężnej monarchii assyryjskiej pograżona była przez wiele wieków w mgłę fałszywych relacji, podań i przypuszczeń. Dopiero przed pięciu laty nowe odkrycie assyriologiczne pozwoliło rozodrzczyć ciężące na tej epoce ciemności i rzuciło wielki snop światła na ten ważny a tak zagadkowy dotąd okres w historii Azji Przedniej. Oto w r. 1923 odkrył asystent Brytyjskiego Muzeum w Londynie, C. J. Gadd, tabliczkę glinianą, która zawierała fragment kroniki babilońskiej, opowiadającej o panowaniu króla Babilonu, Nabopolassara oraz o zburzeniu Niniwy i zniszczeniu potencji assyryjskiej. Pokazało się na podstawie tej kroniki, że ruina Assyrii nie przypadła bynajmniej na panowanie króla Sardanapala, ale jego następcy Sinsariskuna, że dokonali tego zniszczenia wielkości Assyrii nie sami Medowie, ale Nabopolassar babiloński popołu z medyjskim Kyksaresem, że

stało się to w r. 612, nad Tygrysem, pod Niniwą i w Harranie. Wszystkie te wypadki na szerokim tle dziejowych wydarzeń, stosunków politycznych, wojennych i kulturalnych przedstawia prof. Piotrowicz — żywo, barwnie, zajmująco, z uwydatnieniem ca-

łego ich tragizmu. Książkę tę przeczyta z zainteresowaniem nie tylko historyk, ale każdy inteligentny człowiek, którego nęci zamierzcza, przed wiekowa przeszłość, jej zagadki i tajemnice, jej o tysiące lat odległe dramaty. S.

Gebethnerowskie wydawnictwa gwiazdkowe.

To, co w tym roku wydała na Gwiazdkę firma wydawnicza Gebethnera i Wolffa bezwarunkowo zasługuje na wyróżnienie i jaknajwiększe rozpowszechnienie. Mamy przed sobą okazały stos książek tej firmy dla młodzieży i dzieci, i przyznać musimy, że jedna w drugą przynosi zaszczyt wydawcom. A więc przede wszystkim — trzy przemile książeczki dla naszych najmłodszych, pióra Antoniego Bogusławskiego. Od czasów Konopnickiej nikt tak, jak on, nie umie przemawiać do młodych czytelników, a raczej słuchaczy, gdyż utwory Bogusławskiego, dzięki prostocie języka i niezwykle plastycznemu obrazowaniu doskonale nadają się do czytania dzieciom.

Są to przytem rzeczy wielkiej miary artyzmu, przejawiającego się w wykwintnej wersyfikacji i szlachetnym stylu każdego dzieła, wychodzącego z pod pióra tego poety. Posiadają one w wysokim stopniu prawdziwy humor, jak w »Różnych powiastkach«, szczerze i głębokie uczucie, jak w »Zajęczkach«, tym prawdziwym klejnocie poezji, nieprzeciętne wartości dydaktyczne, jak w »Żywych literkach«. Wszystkie te książeczki są wydane wytwornie i ozdobione ilustracjami, które stanowią prawdziwą rozkosz dla oczu.

Dalej: zbiór wierszy Artura Oppmana (Or-Ota p. t. »Kochaj żołnierza« z ilustracjami W. Kossaka; Stefana Barszczewskiego »Na szlaku sławy, krwi i złota« (szkice z dziejów odkrycia Ameryki) z licznymi ilustracjami w tekście; Antoniego Bogusławskiego »Żywe literki«, z ilustracjami Marji Weinles — Chaykinowej oraz powieść dla młodzieży Kornela Makuszyńskiego p. t. »O dwóch takich, co ukradli księżyc« (ilustracje K. Sopoćki). Makuszyński znalazł najprostszą drogę do serc młodzieńczych i nie naucza, ani nie moralizuje, ale śmiejąc się na głos z oczarowanym czytelnikiem, niewidocznym gestem sieje zdrowe ziarno w serca, wzruszone głęboko.

Nie mogąc wdawać się w szczegółowy rozbiór wszystkich wyliczonych tu dziełek, pragniemy jednak w kilku słowach zdać przynajmniej sprawę ze zbiorku Or — Ota. Or — Ot jest nie tylko »poetą Warszawy«. Jest on przede wszystkim piewą narodowej chwały, i, jak rzadko który z współczesnych pisarzy, umie przejąć się tradycją lat dawnych. Z tego to właśnie ukochania tradycji wypływa u niego ukochanie wojska polskiego, które jest dlań wyrazem tężyzny fizycznej i siły duchowej narodu oraz uosobieniem dumy narodowej i romantycznego zapалу dla wszystkiego, co szlachetne. Przedstawiając w szeregu wierszy, składających się na tom p. t. »Kochaj żołnierza«, poszczególne rodzaje broni i momenty z życia wojkowego, siłą swego głębokiego przekonania porywa Or — Ot czytelnika, budząc w nim uczucia, które jego samego ożywiają.

Jednocześnie z powyższymi nowościami ukazały się nakładem Gebethnera i Wolffa dzieła klasycznej już dziś literatury dla młodzieży w nowych ozdobnych i pięknie ilustrowanych wydaniach. Są to: Edmunda de Amicisa »Serce«, książka dla chłopców w przekładzie Marji Konopnickiej. Wydanie 10. Zofji Bukowieckiej »Historja o Janku Górniku«, opowiadanie dla młodzieży. Wyd. 5 z 9 rycinami. Michała Siedleckiego »Skarby wód«, obrazy z nadmorskich krain. Wyd. 2 poprawione i powiększone z 123 rysunkami. Henryka Sienkiewicza »Krzyżacy«, powieść historyczna dla młodzieży, pod kierunkiem autora ułożona. Wyd. 3 z 7 rysunkami A. Piotrowskiego i »Quo vadis?«, powieść z czasów Nerona dla dojrzałszej młodzieży, w układzie i z objaśnieniami Bobina. Wyd. 6 z 10 rycinami. Juliusza Verne'a »20.000 mil podmorskiej żeglugi«. Wyd. 4 z 19 ilustracjami i okładką de Neuville'a. J. M. Zaleskiej »Księżniczka Katarzyna«, powieść dla dorastającej młodzieży. Wyd. 3 z ryciną. Ir. S.

W. SOMERSET MAUGHAM. 48)

Malowana zasłona.

— Zbyt są zajęte na to. Zresztą nie zależy im wcale na tem. One są doprawdy nadzwyczajne i takie dobre; a jednak — nie wiem, jak to wyrazić — jest jakaś ściana pomiędzy nami. Nie wiem, na czem to polega. Jest to, jakgdvby zakonnicę posiadły jakąś tajemnicę, opramieniałą ich życie, której poznania nie jestem godną. To nie wiara, to coś głębszego, bardziej znaczącego; one żyją w odmiennym od naszego świecie, i my na zawsze pozostaniemy dla nich obcy. Co dnia, gdy zamkną się za mną drzwi klasztorne, czuję, że przestałam istnieć dla nich.

— Domyślam się, że jest to pewnego rodzaju ciosem dla próżności pani — odpowiedział Waddington sarkastycznie.

— Moja próżność...

Kitty wzruszyła ramionami. Poczem, uśmiechnawszy się znów, zwróciła się doń niedbale.

— A czemu to pan mi nigdy nie mówił o tem, że żyje pan z księżniczką mandżurską?

— Cóż tam znów te plotkarki pani nagadały? Czyż to nie grzech, by zakonnicę wtrącały się do osobistych spraw urzędników celnych?

— Cóż to panu szkodzi?

Waddington spuścił oczy i patrzył bokiem, co nadawało mu wyraz chytrłości. Wzruszył lekko ramionami.

— Nie jest to rzecz, nadająca się

do rozgłaszania. Nie przypuszczam, by to miało przyczynić się do powiększenia moich widoków na awans służbowy.

— Bardzo pan jest do niej przywiązany?

Podniósł głowę i jego brzydka twarz przybrała wyraz złapanego na gorącym uczynku sztubaka.

— Poświęciła dla mnie dom, rodzinę, byt zapewniony, wszystko, nawet swoją własną dumę. Już wiele lat ubiegło od czasu, gdy wyrzekła się wszystkiego, aby żyć ze mną. Odsyłałam ją już kilkakrotnie, ale wracała zawsze. Próbowałam uciec przed nią, odnalazła mnie. Przekonałam się, że nic nie pomoże, i dałam temu pokój. Już chyba wypadnie mi spędzić z nią resztę życia.

— Widocznie kocha pana do szaleństwa.

— Wie pani, to jest naprawdę dziwne uczucie — odpowiedział, marszcząc czoło. — Jestem zupełnie pewny, że gdybym ją naprawdę opuścił, popełniłabym samobójstwo. Bez gniewu i jakiegokolwiek pretensji do mnie, tylko prosto dlatego, że nie umiałabym żyć bezemnie. Przypnę pani, że świadomość takiego uczucia nie może pozostać bez wpływu na człowieka.

— Alboż to o to chodzi, czy kto nas kocha? Najważniejszą rzeczą jest, czy sami kochamy. Miłość, której nie dzielimy, nie wywołuje w nas nawet wdzięczności. Nudzi nas tylko.

— Nie mam dostatecznego doświad-

czenia w tym kierunku, mogę mówić tylko o swoim pojedynczym wypadku.

— Czy ona jest naprawdę księżniczką z rodu cesarskiego?

— Nie, to jest romantyczna przesada zakonnic. Pochodzi z jednej z większych rodzin mandżurskich, zrzuconej przez rewolucję. Ale jest naprawdę wielką damą.

Wypowiedział to z taką dumą, że lekki uśmiech zamigotał w oczach Kitty.

— Więc ma pan zamiar pozostać tutaj już na stałe?

W Chinach? Tak. Cóżby ona robiła gdzieindziej? Gdy przejdę na emeryturę osiadę w małym domku w Pekinie i tam spędzę resztę życia.

— Ma pan dzieci?

— Nie.

Przyglądała mu się z ciekawością. Trudno było zrozumieć, że ten drobny człowieczek o lysej czaszce i małej twarzy zdołał wzbudzić w owej cudzoziemce większy sentyment. Sposób, w jaki Waddington mówił o tej kobiecie, pomimo pozornej obojętności i pobieżnego tonu, dawał jej odczuć silnie całą głębię i niezwykłość tej miłości. Wzruszyło ją to i zmieszalo.

— Jakże to daleko od Harrington Gardens — uśmiechnęła się Kitty.

— Dlaczego pani to mówi?

— Bo nic nierozumiem. Życie jest takie dziwne. Jestem jak człowiek, który całe życie spędził nad stawem, i któremu nagle okazano morze.

Dech mi zapiera, ale upaja zarazem. Nie chcę już umierać, chcę żyć. Czuję, że wstępuje we mnie nowa odwaga. Jestem, jak ci żeglarze starożytni, wyruszający wdał w poszukiwaniu nowych ziem i nowych mórz, dotąd nieodkrytych; dusza moja tęskni za nieznanem.

Waddington spoglądał w zamyśleniu na Kitty, której oczy wpatrzyły się w gładką powierzchnię rzeki. Dwie kropelki, płynące obok siebie, cichutko, cichutko, ku ciemnemu wiecznemu morzu.

— Czy mogłabym odwiedzić mandżurską damę? zapytała nagle Kitty, podnosząc głowę.

— Nie rozumie ani słowa po angielsku.

— Pan był tak uprzejmy dla mnie, zrobił pan tak wiele dla mnie, możebym mogła swoim zachowaniem się dać jej poznać, jak wiele życzliwości mam dla pana.

Waddington uśmiechnął się ironicznie, ale odpowiedział wesoło:

— Przyjdę którego dnia po panią, i poczęstujemy panią herbatą jaśminową.

Kitty nie powiedziała Waddingtonowi, jak dalece ta historia cudzoziemskiej miłości pobudziła jej imaginację; księżniczka mandżurska stała się dla niej teraz symbolem czegoś niewypowiedzianego dalekiego i mglistego, wabiącym ją ku zagadkowym mistycznym obszarom ducha.

(C. d. n.)

SPRAWY GOSPODARCZE.

Przemysł konfekcyjny w Polsce.

(Wywiad u p. dr. Rogera Battaglji, dyr. Związku Przemysłu Konfekcyjnego w Polsce.)

Najczęstszymi przedmiotami, które publiczność nasza w upodobaniu wszystkiego, co jest zagraniczne wybiera, są artykuły konfekcyjne. Krawat, czy koszula paryska lub wiedeńska, bucik angielski, kapelusz włoski, czy wiedeński — oto żądania, jakie się stawia sprzedawcom.

Czyżby nasze krawaty, koszule, buciki lub kapelusze miały być gorsze od zagranicznych? Czy może tych rzeczy nie produkujemy w kraju, a może krajowe są droższe?

Na ten temat udzielił p. Battaglja, dyrektor Związku Przemysłu Konfekcyjnego, następujących informacji:

»Polski przemysł konfekcyjny wytwarza wszelkie artykuły od najprostszymi do najbardziej luksusowych i tylko przesyła publiczności urabiają wszystkiemu, co zagraniczne, lepszą opinię. Dla przykładu, wymienię specjalnie płaszcze nieprzemakalne, t. zw. angielskie, których produkcja w Polsce osiągnęła wyżyny doskonałości. Tak samo rzecz się ma z obuwiem, którego bardzo znaczne ilości, zresztą tandety, sprowadzamy z zagranicy...

Przedstawię kolejno wszystkie ważniejsze dziedziny wytwórczości konfekcyjnej w Polsce:

Bielizna (kołnierzyki, mankiety, koszule i t. p.). Ta gałąź przemysłu krajowego może zaspokoić najbardziej pretensjonalne wymagania klienteli.

Kapelusze. Polskie fabryki kapeluszy wełnianych i filcowych nie tylko pokrywają zapotrzebowanie rynku wewnętrznego, ale jeszcze mogą sobie pozwolić na większy eksport, zwłaszcza stożków, które cieszą się zagranicą szczególnym powodzeniem.

Najgorzej sprawa przedstawia się z obuwiem. W Polsce wciąż jeszcze chodzi się w obuwiu, wykonanym ręcznie (około 90%). Nasze fabryki obuwia mechanicznego, a jest ich około 30 mogą produkować rocznie do 5

miljonów par, produkują zaś tylko około 2 milionów. I tu winę ponosi częściowo publiczność, częściowo silna konkurencja fabryk zagranicznych.

Krawaty chociaż z materiałów zagranicznych możemy wykonywać zupełnie w kraju. To też bezsensownym jest żądanie »oryginalnego« krawatu zagranicznego.

Laski, parasole, spinki, gruziki — t. zw. galanterję doskonale produkujemy w kraju, szczególnie pierwszorzędne są nasze guziki wszelkich rodzajów.

— Dodać muszę — kończy p. dr. Battaglja — że rocznie przywozimy samej konfekcji za przeszło 22 miliony złotych.

W rocznicę 25-lecia pracy spółdzielczej. Odbywający się obecnie w Warszawie sejmik Związku Spółdzielni Polskich, święci uroczystość 25-lecia pracy spółdzielczej (1903—1928 r.). Z tej okazji nakładem Związku Spółdzielni Polskich ukazało się w druku obszernie sprawozdanie Związku Spółdzielni Polskich oraz statystyka spółdzielni związkowych za rok 1927. — Książka ta bardzo starannie wydana, w licznych tablicach statystycznych wykazuje rozwój, momenty kryzysów, które przeszła nasza spółdzielczość w związku z sytuacją polityczną kraju, czy też gospodarczą, oraz rozwój spółdzielczości w Polsce. Stan uczestników Związku w dniu 31 grudnia 1927 r. przedstawiał się jak następuje:

Spółdzielni kredytowych	264
„ mleczarskich	59
„ rolniczno-handlowych	20
„ przetwórczo-mięsnych	2
„ spożywców	9
„ różnych	32
Razem spółdzielni	386

Rowery. Przeciętne roczne zapotrzebowanie Polski na rowery wynosi 105.000 maszyn. Największym rynkiem zbytu są dzielnice zachodnie, gdzie drogi są znacznie lepsze, niż w b. Kongresówce i w Małopolsce. Ludność tamtejsza posługuje się rowerami nie tylko dla sportu, ale i dla celów komunikacyjnych. Dotychczas przeszło 80

tys. rowerów rocznie przychodziło z Niemiec. Krajowy przemysł, zrujnowany przez wojnę, do roku ubiegłego produkował bardzo mało. Dopiero w końcu 1927 r. wytwórczość polskich fabryk rowerów zwiększyła się. Obecnie rozwija się bardzo pomyślnie przemysł rowerowy na Górnym Śląsku i w Województwie poznańskim, gdzie niektóre fabryki zwiększyły w porównaniu z rokiem ubiegłym produkcję dwukrotnie. W kraju istnieje 10 większych fabryk, zatrudniających około 2.000 robotników. Wyrabiają one jednak nie wszystkie jeszcze części ro-

werów, mianowicie nie produkują łożysk kulkowych, tasiem łańcuchowych i t. d. Dopiero w r. b. fabryka »Inwentia« w Poznaniu rozpoczęła produkcję różnych, sprowadzanych dotąd z zagranicy, części składowych. Wytwórci górnośląskie sprzedają w hurtowni rowery z gumami po 195 do 200 zł., fabryki poznańskie po 180 zł. za sztukę. Rowery zagraniczne lepszej marki kalkulują się około 215 zł. Największą bolączką przemysłu jest brak kapitałów obrotowych.

Gięldy.

GIĘLDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 21 grudnia 1928

Dolary St. Zjedn.	8.88	8.90	50	8.86	50
Franki franc.	34.87	34.96		34.87	
Belgia	123.98	124.29	00	123.67	00
Holandja	358.21	359.11		357.61	
Kopenhaga	237.70	238.30		237.10	
Londyn	43.29	43.39	00	43.18	
Nowy Jork	8.90	8.92		8.88	
Paryż	34.91	35.00	00	34.82	00
Praga	26.42	26.48		26.36	
Szwajcaria	171.9	172.42		171.56	
Sztokholm	238.96	239.56		238.36	
Wiedeń	125.60	125.91	00	125.29	00
Włochy	46.72	46.84		46.61	
5% pożyczka konwersyjna	67.00				
pożyczka kolejowa konwersyjna	60.00				
pożyczka kolejowa	102.50				
pożyczka dolarowa	104.00				
dolarówka	0.00	105.00	102.75		
8% listy zastawne Banku Gosp. Kraj.	94.00				
8% listy zastawne Banku Rolnego	94.00				
8% oblig. komun. Banku Gosp. Kraj.	94.00				

GIĘLDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 21 grudnia 1928

Bank Dysk.	134.50	Modrzejów	33.75
Bank Handl.	120.00	Ostrowiec B.	97.00
Zw. Sp. Zar.	81.00	Starachowice	38.00
Bank Polski	185.50	Syndyk. rol.	10.00
Dąbrowa	91.50	Zieleniewski	140.00
Sila i Światło	111.00	Zawiercie	16.00
Warsz. cuk.	48.00	Borkowski	15.00
Węgiel	98.50	Bank Małop.	27.00
Cegielski	45.00	Siersza d.	56.00
Lilpop Rau	39.00	Rudzki	43.50
Bank Zachod.	85.00	Spirytus	27.25
Firlej	55.00	Wysoka	223.00

GIĘLDA KRAKOWSKA.

Kraków, dnia 21 grudnia 1928

Bank Przem.	105.00	Siersza d.	53.50
B. Polski	185.00	Parowozy	—
Zieleniewski	140.00	Chodorów	231.00
Piasecki	12.00	Niemojewski	—
Tohan	15.00	Chybie	73.50

GIĘLDA WIEDENSKA.

Wiedeń, dnia 20 grudnia 1928

Berlin	169.50	Czerniowce	66.00
Budapeszt	123.57	Austr. kol. p.	43.70
Bukareszt	4.25	Goeszów	287.00
Kopenhaga	189.40	Cement	110.00
Londyn	34.41	Browary	170.00
Medjoan	37.14	Alpiny	42.00
N. Jork	708.55	Berg u. Hut.	8.57
Paryż	27.73	Poldi Hütten	180.50
Praga	20.99	Prager Eisen	480.50
Warszawa	79.72	Rima	115.10
Zurych	136.63	Skoda	295.05
Renta majowa	0.798	Siersza	12.45
Renta lutowa	0.795	Silesia	0.04
Dunaj S. Adria	85.45	Zieleniewski	114.50
Bankverein	25.50	Apollo	133.00
Bodenkredit	109.50	Fanto	6.40
Kreditanstalt	59.00	Karpaty	18.00
Hipoteczny	88.50	Galicja	67.00
Kompas	0.16	Nafta	33.00
Länderbank	31.50	Schodnica	10.00
Unionbank	—	Rakszawa	—
Kolej póln.	12.35	Bank Małop.	0.31

GIĘLDA ZURYCHSKA.

Zurych, dnia 21 grudnia 1928

Paryż	20.30	Berlin	123.66
Londyn	25.17	Wiedeń	73.07
Nowy Jork	5.19	Praga	15.36
Włochy	27.16	Warszawa	58.17

GIĘLDA LONDYŃSKA.

Londyn, dnia 22 grudnia 1928

N. Jork	485.43	Niemcy	20.3.7
Holandja	12.08	Szwajcaria	25.172
Francja	123.98	Praga	163.81
Belgia	34.872	Wiedeń	34.47
Włochy	92.66	Warszawa	43.29

GIĘLDA PARYSKA.

Paryż, dnia 21 grudnia 1928

Londyn	124.00	Holandja	1026.50
N. Jork	25.54	Praga	75.70
Włochy	133.80	Niemcy	609.00
Szwajcaria	492.50	Wiedeń	360.00

G. MAKEPEACE. 12)

Romantyzm naszych czasów. (Samochodem z Kapsztadu do Sztokholmu).

PRZEZ OCEAN LOTNYCH PIA-SKÓW PRZY 130° FARENHEITA.

Od El Obeid do Kartumu mieliśmy do przebycia 450 mil. Warunki podróży na tym odcinku były zgola odmienne od tych, jakie towarzyszyły nam do El Obeid. Zalanych wodą obszarów i trzęsawisk ani śladu. Rozpocierało się zato przed nami, jak okiem sięgnąć, może lotnych piasków. O odnalezieniu śladu jakiegokolwiek drogi nie mogło być mowy. Ślady po naszych Chevroletach, jak ślad po okręceniu na morzu, znikają prawie że natychmiast. Silny gorący wiatr wygładzał momentalnie wszelkie nierówności na powierzchni piaszczystego oceanu.

Droga przez piaski była nie mniej trudna niż przez błota. Usuwający się stale piaszczysty grunt wymagał wzmoczonej pracy silnika. Napotykanie często po drodze diuny, które trzeba było przebywać, jeszcze bardziej utrudniały drogę.

Zdawało się, że z pod sklepienia niebios żywy ogień spływał na nasze głowy, a od rozpalonych piasków pustyni szedł żar niemożliwy. Powietrze było tak suche, że błona śluzowa na ustach i w nosie wyschła do tego stopnia, że co chwila pękała i krwawiła.

Piasek był tak rozpalony, że stąpnięcie bosą nogą narażało na bolesne oparzenia. Bo też i upał był straszny — 130 stopni Farenheita.

Upały w Chicago i New Yorku, dochodzące do 100 stopni, podczas których konie i ludzie padają wskutek udarów słonecznych, wydały się nam przyjemnym chłodem w porównaniu z upałami Afryki podzwrotnikowej.



Przeprawa przez pustynię była uciążliwa nie tylko z powodu wielkich upałów i braku wody, lecz i wskutek tego, że samochody zapadały się głęboko w piasek. By przezwyciężyć tę przeszkodę, trzeba było podkładać pod koła specjalne siatki stalowe. Na ilustracji widzimy samochody jadące po takiej siatce.

ZASYPANI PIAKSIEM.

Do Warmadani, miasteczka położonego niedaleko Kartumu, wyjechało na nasze spotkanie kilkanaście Chevroletów. Droga miejscami była względnie dobra, a miejscami toniliśmy w gorących piaskach pustyni Hooboo-

sor. Zanim dojechaliśmy do Kartumu, zdążyły nawiedzić nas duże burze z piorunami i ulewą, oraz trzy zamiecie piaszczyste, trwające po kilka godzin. Tumany unoszonego wichurą piasku były tak gęste, że na przestrzeni kilku stóp nic zgola nie było widać. Oczywiście, w takich warunkach kontynuowanie podróży było niemożliwe. Musieliśmy poczekać, aż huragan nieco

pedycji do Kartumu, 20 samochodów General Motors wyruszyło na nasze spotkanie, w towarzystwie których wkroczyliśmy triumfalnie do Kartumu, witani entuzjastycznie przez mieszkańców miasta, którzy tłumnie wyszli na nasze spotkanie.

Wieczorem odbył się bankiet, wydany na naszą cześć, w którym wzięli udział gubernator Sudanu, oraz cały szereg osób ze świata przemysłowego, handlowego i towarzyskiego.

KRĘTEM I DROGAMI DO CELU.

W Kartumie zatrzymaliśmy się za ledwie parę dni, by nieco wypocząć i oczyścić nasze maszyny.

Ostatnia część drogi, jaka nam jeszcze pozostała do przebycia po terenie Afryki, przedstawiała cały szereg trudności, których ominąć było niepodobna, wobec czego trzeba było je zwalczyć. Mieliśmy do przebycia wzgórze Berberyjskie i pustynię Nubijską.

Na przestrzeni 200 mil nie spotkaliśmy ani jednego strumyka, ani jednej oazy — tylko piaski i piaski bezbrzeżne. Samochody nasze zapadały się tak głęboko w piasek, że jazda stawała się zupełnie niemożliwa. Nie było innej rady, jak tylko skorzystać z zabranych z Kartumu kilkumetrowych siatek drucianych. Siatki te ułożone na piasku chroniły samochody od zapadania. Oczywiście, posuwaliśmy się naprzód bardzo powoli, gdyż co parę kroków trzeba było się zatrzymywać dla podkładania siatek.

(Dok. nast.)

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr. MARCELI SZAROTA.

Na wieść o zbliżeniu się naszej eks-

do szpitala Olomuńcu, skąd do domu nie powrócił. Na prośbę żony jego Lany wdraża się postępowanie celem uznania za zmarłego i wzywa się, ażeby do jednego roku zawiadomiono Sąd lub kuratora adwokata Dra Segala w Tarnopolu o zaginionym. 11364

Sąd okręgowy, Oddział V.
Tarnopol, dnia 22 października 1928.

T. 85/28/3. Antoni Kowalczyk, urodzony 13 czerwca 1875 w Skorykach, powiat Zbaraż, powołany w czasie ogólnej mobilizacji do wojska austriackiego, zaginął na wojnie. Na prośbę żony jego Tekli wdraża się postępowanie celem uznania za zmarłego i wzywa się, ażeby do 1 roku zawiadomiono Sąd lub kuratora i obrońcy węgla małżeńskiego adwokata Dra Bobowskiego w Tarnopolu o zaginionym. 11363

Sąd okręgowy, Oddział V.
Tarnopol, dnia 5 lipca 1928.

T. 29/28/4. Jan Szabliński, urodzony 26 grudnia 1886 w Ostrowie, powiat Tarnopol, powołany w czasie ogólnej mobilizacji do 15 pp. został zabity na froncie włoskim w kwietniu 1917 r. Na prośbę Mikołaja Wołyniec, opiekuna nieletnich sierot wdraża się postępowanie celem udowodnienia zasługi śmierci i wzywa się, ażeby do 3 miesięcy zawiadomiono Sąd o zaginionym. 11362

Sąd okręgowy, Oddział V.
Tarnopol, dnia 5 listopada 1928.

T. 255/28. Michał Bojczuk, syn Iwana, urodzony 13 października 1894 w Kamionkach wielkich, powiat Kołomyja, wcielony 1915 r. do austr. 36 p. obr. krajowej, w bitwie w okolicy Złoczowa i Zarwanicy w roku 1915 zaginął. Celem uznania go za zmarłego wzywa się o udzielenie o nim wiadomości tut. Sądowi. 11353

Sąd okręgowy.
Kołomyja, dnia 3 grudnia 1928.

T. 289/28. Erazm Sanojca, syn Ignacego, urodzony 2 czerwca 1888 w Marjahilf, pow. Kołomyja, w październiku 1914 r. zabrany przez wojska rosyjskie jako zakładnik i wywieziony w głąb Rosji do obozu jeńców, od końca roku 1919 wszelki ślad o nim zaginął. Celem uznania go za zmarłego, wzywa się o udzielenie o nim wiadomości tut. Sądowi lub adwokatowi. 11352

Sąd okręgowy.
Kołomyja, dnia 30 listopada 1928.

T. 366/27. Helena ze Srajczuków Harysymów, urodzona 12 czerwca 1864 w Potočyskach, pow. Horodenka, w maju 1916 r. zachorowała na tyfus i została odwieziona do szpitala wojsk. w Strzylczu, a stąd do Horodenki, poczem wszelki ślad o niej zaginął. Celem uznania jej za zmarłą, wzywa się o udzielenie o niej wiadomości Sądowi lub adwokatowi Drowi Okuniewskiemu w Horodence. 11351

Sąd okręgowy, Oddział IV.
Kołomyja, dnia 18 stycznia 1928.

T. 299/28. Maksym Kopelciw Andrzej, urodzony 22 maja 1888 w Markówce, wcielony z wybuchem wojny światowej do 8 p. uł. b. armji austr. dostał się do niewoli i od roku 1917 zaginął. Celem uznania go za zmarłego wzywa się o udzielenie o nim wiadomości tut. Sądowi. 11350

Sąd okręgowy, Oddział IV.
Kłomyja, dnia 1 września 1928.

T. 115/28. Edykt. Isak Frucht, syn Chaskla i Machli, urodzony w r. 1879 w Bukawinie i tam zamieszkały, walczył przy 20 pułku strzelców austr. na froncie włoskim i od tego czasu niema o nim wiadomości. Wdraża się postępowanie celem uznania go za zmarłego. Ogłasza się wezwanie, aby najpóźniej do 6 miesięcy od ogłoszenia edyktu w gazecie udzielno Sądowi w Brzeżanach wiadomości o zaginionym, a jego się wzywa, aby dał znać o sobie. 11391

Sąd okręgowy.
Brzeżany, 15 czerwca 1928.

T. 290/28. Paweł Jaszczyszyn, urodzony 1897, Ulazów, jako żołnierz polski zaginął r. 1916. Celem uznania za zmarłego wzywa się, aby do pół roku zgłosił się lub udzielono wiadomości Sądowi. 10175

Sąd okręgowy cywilny, Oddz. VII.
Lwów, dnia 4 października 1928.

T. 81/27. Onufry Gutowski, urodzony 1875, Wola wielka, jako żołnierz 1916—1917 zaginął na Wołyniu. Celem uznania za zmarłego i rozwiązania małżeństwa, wzywa się, aby do pół roku zgłosił się lub udzielono wiadomości o nim Sądowi albo Drowi Gelehrerowi, adwokatowi we Lwowie. 10176

Sąd okręgowy cywilny, Oddział VII.
Lwów, 30 marca 1928.

T. 307/28. Fed' Woźny, syn Hnata z Muchawki, żołnierz byłej armji austr. zaginął bez wieści. Wydaje się ogólne wezwanie powiadomić o zaginionym Sąd lub kuratora Dra Jurczyńskiego, adwokata w Czortkowie do dnia 20 maja 1929. 10230

Sąd okręgowy, Oddział IV.
Czortków, 22 października 1928.

T. IV. 82/28/4. Edykt. 1) Jędrzej Zawisza, rel. rzym. kat., urodzony dnia 1 października 1869 w Odrzykoniu (powiat Krosno), mąż Anny z Haciów, wyemigrował do Ameryki do miejscowości Lovel około 1903, następnie od około 1910 roku nie daje znaku życia o sobie. 2) Michał Zawisza, rel. rzym.

kat., syn ad 1) Jędrzeja i Anny z Haciów, urodzony dnia 28 lipca 1896 w Odrzykoniu, stanu wolnego, tamże do 1919 zamieszkały, następnie w czasie wojny polsko-bolszewickiej jako ochotnik kapral 6 kompanji 50 pułku Strzelców kresowych zaginął bez wieści w bitwie pod wsią Medówką na Ukrainie. Wdrażając na wniosek Anny Zawiszowej z Odrzykonja postępowanie celem uznania powyższej wymienionych za zmarłych — ogłasza się publiczne wezwanie o przesłanie podpisanemu Sądowi wiadomości o tychże, a te co do Jędrzeja Zawiszy w ciągu jednego roku — natomiast co do Michała Zawiszy w ciągu sześciu miesięcy licząc od daty ogłoszenia edyktu w „Gazecie Lwowskiej“ — poczem na ponowny wniosek zapadnie ostateczne orzeczenie. 10262

Sąd okręgowy, Oddział IV.
Jasło, dnia 26 września 1928.

T. 489/24/4. Jan Żarowski, urodzony 18 listopada 1871 w Lubyczy kameralnej, jako przewodnik cywilny wojsk austriackich w sierpniu 1914 roku zaginął w bitwach koło Lubyczy. Celem uznania go za zmarłego i rozwiązania małżeństwa wzywa się, by do pół roku od ogłoszenia udzielono wiadomości o nim Sądowi lub kuratorowi Drowi Gologórskiemu, adwokatowi we Lwowie. 11322

Sąd okręgowy cywilny, Oddział VII.
Lwów, dnia 31 stycznia 1925.

PRZETARGI PUBLICZNE.

Dyrekcja Polskiego Monopolu Tytoniowego ogłasza przetarg na dostawę 132,000.000 szt. jednokolorowych etykiet do pakowania

tytoni krajanych paczki po 50 gr., a mianowicie:

a) 36.000.000 szt. etykiet „Machorka Przednia“.

b) 96.000.000 szt. etykiet „Machorka“.

Szczegółowe warunki przetargu ogłoszone zostały w Dzienniku Urzędowym Rzplitej Polskiej „Monitor Polski“ Nr. 290 z dnia 17 grudnia, 291 z d. 18 grudnia i 292 z d. 19 grudnia r. b. 11344

L. 3071-28

Buczacz, dnia 18 grudnia 1928

OGŁOSZENIE.

Stosownie do postanowienia § 24 (alinea 3) przepisów wyborczych dla Kas Chorych (rozp. M. P. i O. S. z dnia 24 marca 1926 Dz. U. Nr. 44/272) podaje się do publicznej wiadomości, że wyznaczone na dzień 23 grudnia 1928 głosowanie przy wyborach do Rady delegatów Pow. Kasy Chorych w Buczaczcu nie odbędzie się, albowiem zezgłoszonych list kandydatów Zarząd teźże Kasy Chorych na posiedzeniu z 7 grudnia 1928 uznał za ważną tylko jedną listę z grupy ubezpieczonych oznaczoną Nr. III i jedną listę z grupy pracodawców, oznaczoną Nr. II.

Kierownik Biura:

Jan Krzyżanowski m. p.

Przewodniczący:

Dr. Henryk Gross m. p.

OGÓLNE ZGROMADZENIE.

członków Towarzystwa Wzajemnych Zaliczek i Oszczędności w Nowym Sączu Stowarzyszenia zarejestrowanego z ogr. por. w likwidacji odbędzie się dnia 2 stycznia 1929 o godzinie 6-tej wieczorem w biurze likwidatora adwokata dr. Mojżesza Steinmetza w Nowym Sączu przy ul. Szwedzkiej L. 3 z następującym porządkiem dziennym:

1) Sprawozdanie likwidatorów z dotychczasowych czynności, zatwierdzenie rachunków Stowarzyszenia i udzielenie likwidatorom absolutorium, 2) powzięcie uchwały co do zreaktywowania Stowarzyszenia i uchwalenie przepisów zmieniających statut Stowarzyszenia w kierunku uzgodnienia go z przepisami obowiązującej obecnie ustawy o spółdzielniach i innych obowiązujących ustaw, 3) przyjęcie nowych członków, 4) wybór Dyrekcji oraz Rady Nadzorczej spółdzielni po myśli zmienionego statutu, 5) wnioski członków.

Na wypadek braku kompletu wymagającego do ważności uchwały o zmianie statutu w myśl przepisu par. 47 statutu, odbędzie się powtórne Ogólne Zgromadzenie członków z tym samym porządkiem dziennym w dniu 3 stycznia 1929 o godzinie 6-tej wieczorem w tymże samym lokalu a to Ogólne Zgromadzenie zdolne będzie do powzięcia ważnych uchwał bez względu na liczbę obecnych.

Nowy Sącz, dnia 21 grudnia 1928.

Likwidatorzy Towarzystwa Wzajemnych Zaliczek i Oszczędności w Nowym Sączu Stowarzyszenia zarejstr., z ogr. por. w likwidacji:

Dr. Mojżesz Steinmetz mp.
Szymon Ziegler mp.

W walce o zdrowe nerwy i zdolność do pracy?



W jaki sposób pozbedzicie się nerwowości?

Smutne to pytanie, jak ciężkie westchnienie wyrwa się z piersi tysięcy i tysięcy ludzi. Istotnie choroby nerwowe stanowią najpowszechniejszą formę cierpienia kulturalnej ludzkości. Słabość i podrażnienie nerwów występują coraz to częściej, a walka o byt i mienie staje się coraz trudniejsza i zaciętsza. Objawy chorób nerwowych są najróżnorodniejsze. Zwykle ból głowy, zarówno jak okropny ból części głowy i całej czaszki, osłabienie pamięci, trudność myślenia, drażliwość, osłabienie woli, zniechęcenie, przykre myśli, zawroty, niezdolność do pracy umysłowej i fizycznej, męka bezsenności, mizantropja, strach przed wszystkim, przed postanowieniem w najdrobniejszej sprawie codziennego życia, niemożność chodzenia, siedzenia i t. p. Te uczucia strachu bywają wprost okropne. Nie mogą znaleźć punktu oparcia. Myśli moje płaczą się bezładnie. Oto jak się skarży wielu ludzi. Skłonność do zamyslenia się, zaniedbywania obowiązków, niepewność mowy, brak szybkości w pisaniu, drżenie członków, dolegliwości żołądka, kiszki i narządów trawiennych, zaparcie, klucie i darcie w członkach, wadliwe krążenie krwi, uderzenia krwi do głowy, chroniczne zimne nogi, bicie serca, duszność, brak tchu, nerwowa gorączka i dreszcze, czerwienienie, blednięcie i t. p.

Czy można zaradzić?

Jeśli się chce zapobiedz słabości nerwów wraz ze wszystkimi, towarzyszącymi jej objawami chorobowymi, to trzeba w pierwszym rzędzie wzmożnić wolę. Brak energii i woli u ludzi nerwowych stanowi główną przyczynę ich niepowodzeń życiowych.

Otwórzmy oczy

Ciągle widzimy wkóło nas egzystencje, które zmarniały tylko dlatego, że bezwolnie poddały się smutnemu losowi. Słaby i chwiejny charakter jest jak chorągiewka na dachu, zdany na łaskę i niełaskę każdego powiewu Chorem nerwowo zaleca się najrozdniejsze środki i trzeba przyznać, że wiele z nich raczej szkodzi, niż pomaga. A jednak istnieją drogi, prowadzące do zdrowia.

Nie bądźcie niewdzięczni

Względem natury, która częstokroć krętymi drogami, bo ręką uczonego chemika, podaje środki, które rzeczywiście są godne uwagi, bo wzmacniają i leczą. Taką łaską natury jest

Prawdziwy Kola Lecithin

który odświeża, zwiększa zdolność do pracy i siłę do życia, jest najlepszym pożywieniem dla nerwów i mózgu, polepsza skład krwi, odmładza, wraca radość życia, poczucie młodości z jej zdrowiem i energją, które zapewniają powodzenie i szczęście, KOLA LECITHIN chroni nerwy przed wycieńczeniem i daje odporność we wszelkich przeciwnościach życiowych. KOLA LECITHIN wprowadza do organizmu w najczystszej formie to, co stanowi podstawę substancji tworzącej komórki i nerwy ciała ludzkiego.

Wielu lekarzy,

a między niemi najwybitniejsi badacze i profesorzy uniwersytetu, zalecają KOLA LECITHIN, jako znakomity środek.

Żądajcie darmo próby

oraz interesującej i pouczającej broszurki o nerwach. Wysyłamy ją natychmiast, franco bez cła i zupełnie darmo. Przeczytajcie ją. Przekonacie się, że przed każdą poważną chorobą występuje, jako objaw wstępny, osłabienie sprawności ciała. KOLA LECITHIN podnosi sprawność ciała. Przekonacie się, że można rzeczywiście przedłużyć życie, uniknąć choroby, wyleczyć cierpiących, wzmożnić słabych, upewnić chwiejnych, a nieszczęśliwym wrócić szczęście i spokój.

Trzeba tylko chcieć

Rozpoznanie niebezpieczeństwa tylko wtedy działa uspokajająco na umysł, jeśli jednocześnie wskazuje mu się drogi, które pozwalają z niebezpieczeństwa tego wyjść obronną ręką.

ERNST PASTERNAK, BERLIN, S. O.

MICHAELKIRCHPLATZ Nr. 13 ODDZIAŁ 356.

Cena ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetry 1 szpaltowy kolumny 8 łamowej w ogłoszeniach zwykłych (za tekstem) 15 gr.; za 1 wiersz milimetry 1 szpaltowy kolumny 4 łamowej w nadesłanem i nekrologii 40 gr.; w kronice, repertuarze, na stronach tekstowych, w dziale gospodarczym i paski na stronicach tekstowych 60 gr.; po kronice 50 gr.; na 1-szej (pod nagłówkiem) 80 gr. drobne ogłoszenia za słowo 10 gr.; drobne ogłoszenia kupno i sprzedaż za słowo 15 gr. Cała strona: ogłoszeniowa 400 zł., tekstowa 600 zł., pierwsza (pod nagłówkiem) 800 zł. Ogłoszenia tabelaryczne i cyfrowe 50%, zamiejscowe 30% droższe.

«Drukarnia Polska», Lwów, ul. Chorążczyzny 17, telefon 29-19, pod zarządkiem Władysława Germana. Na leżytość pocztowa opłaconą ryczałtem.